Cena egz. 20 groszy.

Dziś Dodatek Sportowy.

14 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 161. | BYDGOSZCZ, wtorek dnia 14 lipca 1936 r. | Rok XXX.

Uroczystości sokole w Bydgoszczy

były piękną manifestacją narodową.

(hak). Bydgoszcz przeżyła znów swoje piękne dni. Mimo, że niełaskawa pogoda zaciągnęła niebo ciężkiemi chmurami, z których raz w raz spadał deszcz, minione dwa dni były **jasnem zjawiskiem na szarem tle naszej rzeczywistości.** Rozjaśniły miasto chorągwie narodowe, ubarwiły je czerwone koszule sokole i tradycyjne czamary, a poprzez dusze i serca powiał radosny wiew optymistycznej wiary, że nie zginęła i zginąć nie może idea, która dla Polski wychowała pokolenia, że są jeszcze w narodzie siły, zdolne się oprzeć naporowi zła i zwątpienia, że wreszcie **z przeszłości można ciągle czerpać wzory, jak należy w teraźniejszości pracować dla lepszej przyszłości.**

Ostatnie dni „Sokoła“ były niezapomnianą

lekcją optymizmu i wiary w Polsce.

Spontaniczna reakcja tłumów, wszędzie entuzjastycznie witających karne szeregi sokołów i ich wodzów, masowy udział we wszystkich uroczystościach, — to świadczyło lepiej od urzędowych sprawozdań, że społeczeństwo samo wie najlepiej, co zawdzięcza „Sokołowi“ i że samo zdaje sobie sprawę, **pod jakiemi sztandarami należy się skupiać, aby skutecznie walczyć o wielką i potężną Polskę.**

„Sokół“ przez dziesiątki lat swego istnienia zdał chlubny egzamin ze swej niezłomnej pracy, a teraz wobec tysięcznych tłumów zaświadczył przez usta swych wodzów, że nadal bierze czynny i ofiarny udział w budowie państwa polskiego.

Uroczystości ostatnie były przedewszystkiem manifestacją gotowości sokolstwa do obrony kraju. **Mundur sokoli stanie zawsze obok munduru żołnierza polskiego!** — te słowa prezesa bydgoskiego gniazda-jubilata red. Jana Teski były jakby myślą przewodnią minionego święta sokolego, które chyba ostatecznie otworzyło oczy wszystkim tym, którzy nie chcieli w „Sokole“ widzieć jego istotnych, a dla innych, popieranych i subsydjowanych, organizacyj niedostępnych wartości.

Społeczeństwo bydgoskie stanęło murem przy sokolstwie.

Widać to było z radosnych spojrzeń na widok każdego munduru sokolego, przekonywała o tem powszechna życzliwość, okazywana na każdym kroku. Dodać jednak trzeba, że **i władze zrobiły dużo, aby uroczystości wypadły jak najświetniej, idąc z pomocą materjalną i moralną komitetwi jubileuszowemu i zlotowemu.** Wymienić tu należy przedewszystkiem władze miejskie i wojskowe.

W sumie uroczystości sokole wypadły potężnie. Były one nietylko świętem sokolstwa, ale i świętem Bydgoszczy, z którą liczni uczestnicy, przybyli z całej Polski, mieli sposobność się zapoznać. Tego rodzaju manifestacje, w których najlepiej przejawiają się wartości miasta i gościnność jego mieszkańców, są najbardziej przekonywującą i jednak najkorzystniejszą jego propagandą.

Bydgoszcz okazała — nie pierwszy zresztą raz — **serce sokołom i sokoli jej tego napewno nie zapomną.** Bydgoszcz zyskała więc w ten sposób heroldów swej dobrej sławy.

50 lat pracy dla Polski Sokoła I.

znalazło uznanie całego społeczeństwa.

Głównym motywem uroczystości sokolich było uczczenie 50 rocznicy istnienia jednego z najstarszych gniazd wielkopolskich — Sokoła I (dawniej Sokoła-Macierzy) w Bydgoszczy. Historja Sokoła I to karty chlubnej i ofiarnej służby dla Polski, nic więc dziwnego, że jego jubileusz skupił całe polskie społeczeństwo Bydgoszczy, z wdzięcznością wspominające wielkie zasługi tego gniazda w czasach niewoli, w walkach o wolność i obecnie — w Polsce odrodzonej.

Wspomnieniem czasów zaboru, w których szeregi sokole były kadrą bojowników polskości, było odsłonięcie

tablicy pamiątkowej ś. p. dr. Emila Warmińskiego,

b. prezesa Sokoła I i twórcy Domu Polskiego, w którym wykuwała się ongiś idea Polski niepodległej. W dawnym Domu Polskim przy ulicy Warmińskiego mieści się teraz znana fabryka okuć żelaznych **„Fema“**, której właściciele pp. Kazimierz i Edmund Sokołowscy, realizując myśl swego Ojca — zasłużonego patrjoty ś. p. Juljana Sokołowskiego, ufundowali obecnie tablicę pamiątkową.

W sobotę wieczorem zebrało się sokolstwo na Placu Piastowskim. Stanęły gniazda bydgoskie i pomorskie, liczne delegacje sokołów wielkopolskich, a także z innych dzielnic, przybyłe. Stawiła się również ze sztandarem **bydgoska placówka Związku Hallerczyków, pragnąca podkreślić swą łączność duchową z „Sokołem“.** Ze świetną orkiestrą Kolejowego Przysp. Wojsk. na czele ruszył pochód przez ulice miasta na ul. Warmińskiego.

Przed tablicą stanęły poczty sztandarowe. Zebrali się licznie przedstawiciele społeczeństwa bydgoskiego, a przedewszystkiem reprezentanci „starej Bydgoszczy“, którzy na boje o polskość Sokoła I własnemi patrzyli oczami. Przybywającego w otoczeniu starszyzny sokolej prezesa sokolstwa polskiego **pułk. Arciszewskiego** — orkiestra powitała marszem sokolim. Przybyła również żona ś. p. dr. Warmińskiego — przewodnicząca sokolic wielkopolskich p. **dyrektorowa Rozmiarkowa** z Poznania oraz syn i córka ś. p. dr. Emila Warmińskiego.

O zasługach ś. p. dr. Emila Warmińskiego mówił w gorących słowach prezes Sokoła I. **red. Jan Teska:** „My, którzyśmy go znali, zaświadczyć możemy, że dla ojczyzny sterał swoje młode lata. W tem miejscu stworzył ognisko życia polskiego, mierząc siły na zamiary stworzył „Dom Polski“, w którym skupiało



PŁK. ARCISZEWSKI Z WARSZAWY prezes Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce.

się życie i praca około 50 towarzystw polskich. Zaświadczyć chcemy wobec przyszłych pokoleń, że byli tu ludzie, którzy swe siły i życie oddali dla narodu i Bydgoszcz utrzymali dla polskości“.

Wśród głębokiego milczenia **p. red. J. Teska odsłonił tablicę,** na której w blasku reflektorów widniały słowa:

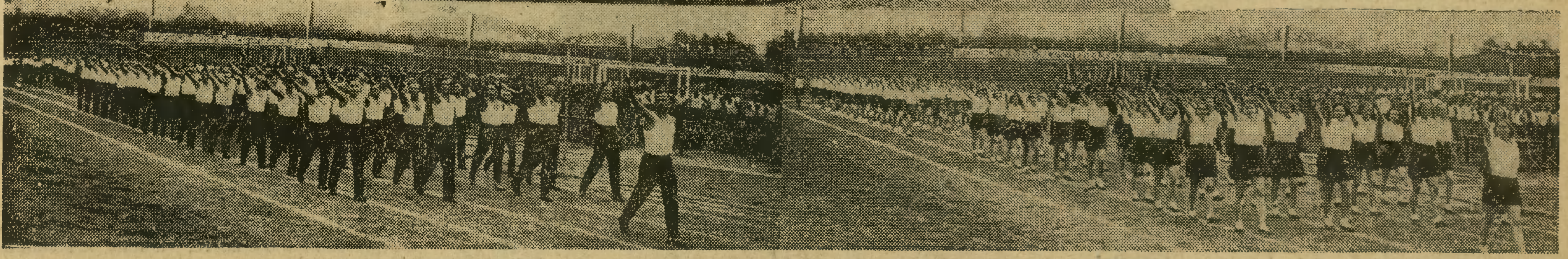
TU MIEŚCIŁ SIĘ
D O M P O L S K I
BASTJON POLSKOŚCI W LATACH NIEWOLI PRUSKIEJ.
TABLICĘ NINIEJSZĄ
JAKO ZNAK HOŁDU DLA JEGO TWÓRCY
DR. EMILA WARMIŃSKIEGO
ODSŁONIĘTO Z OKAZJI
50-LECIA BYDGOSKIEGO SOKOŁA I.
12. VII. 1936.

Tablicę, zawierającą obok tego napisu, plakietę z portretem dr. E. Warmińskiego, wykonał artysta-rzeźbiarz **Teodor Gajewski,** odlew wyszedł z zakładów p. Józefa Zawitaja.

Po odsłonięciu orkiestra zagrała marsz sokołów „Ospały i gnuśny“, a przed tablicą **przedefilowały sztandary,** chyląc się przed zasłużonym Polakiem.

Następnie uformował się **pochód,** który wśród tłumów publiczności, zebranych na ulicach, przeszedł do „Strzelnicy“ — **na akademję.**





Fragmenty z jubileuszowego zlotu Sokołów w dniu 12 lipca 1936 roku w Bydgoszczy.

Fot. Janusz Czarnecki.

Wszystko dla Polski

Akademja jubileuszowa Sokoła I. w Strzelnicy.

Sala Strzelnicy należy do największych w Bydgoszczy. **I ta największa sala wypełniła się całkowicie.** Widać, że idea sokola złączyła pokolenia, stany i dzielnice, bo na akademji byli wszyscy. Reprezentowane były władze. **Był przedstawiciel władzy państwowej**, p. prezydenta miasta zastępował **p. radca Śpikowski;** było duchowieństwo z ks. prob. **Skoniecznym** na czele. Licznie przybyła starszyzna sokola z prezesem Związku **płk. Arciszewskim**, przewodniczącym dzielnicy pomorskiej **mec. Tomaszewskim** i przewodniczącym dzielnicy wielkopolskiej **red. Wolskim** na czele.

Najpierw rozbrzmiały potężne dźwięki Poloneza A-dur Chopina, wykonanego przez **orkiestrę KPW** pod dyr. **p. Schulza.** Najstarszy chór bydgoski **„Halka"**, który od zarania istnienia współpracuje z Sokołem I, odśpiewał pod dyr. **prof. Matuszka** „Jubilate", a następnie wykonał jeszcze trzy pieśni.

Zagaił akademję prezes gniazda-jubilata **p. red. Jan Teska**, który, aby dać wyraz charakterowi uroczystości i idei sokolej zawsze wiernej państwu, wzniósł **okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i generalnego inspektora sił zbrojnych.** Okrzyk gromko powtórzono, poczem odśpiewano hymn narodowy.

P. red. Teska powitał przedstawicieli władz, duchowieństwa i licznych obywateli, których udział w akademji świadczy o tem, że

Społeczeństwo chce iść z „Sokołem".

Gorącą owację zgotowano prezesowi Arciszewskiemu i tym, którzy stali u kołyski Sokoła I — **Maksymiljanowi Gruszczyńskiemu z Inowrocławia, Stanisławowi Szymankiewiczowi i Florjanowi Figurskiemu z Bydgoszczy.** Red. Teska podkreślił jeszcze, witając przedstawicieli innych dzielnic, że przyjmujemy ich sercem, bo **„Sokół" w całej Polsce jest jeden i ten sam.**

Przedstawiciel władzy państwowej w życzliwem przemówieniu stwierdził, że zlot ma **przypomnieć młodemu pokoleniu zasługi i wysiłki „Sokoła".** Zaznaczając udział sokolstwa w walkach o niepodległość, wezwał młode pokolenie, aby przejęło hasło: dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały. Sokół bowiem musi **zasilić łańcuch rąk, by dźwignąć Polskę wzwyż.**

Gorący apel rzucił **ks. prob. Skonieczny:** „Sokół" służył zawsze najpiękniejszej idei, zamkniętej w haśle:

Bóg i Ojczyzna.

Przez 50 lat sokoli bydgoscy wysoko trzymali sztandar narodowy, niezłomnie walcząc o wolność. I obecnie „Sokół" musi zaważyć na przyszłości państwa polskiego i nadać naszej rzeczywistości godny tradycji charakter. Dziś **dla każdego Polaka jest tylko jeden sztandar: katolicki i narodowy.** Pod tym sztandarem sokoli spełnią swoje zadanie i oprą się duchowi ciemności. (oklaskom, które się zrywają po tem przemówieniu, zdaje się, że niema końca...)

P. radca **Śpikowski**, przemawiając w imieniu prezydenta miasta, stwierdził potrójną zasługę „Sokoła": praca jego **utrzymała Bydgoszcz dla polskości, zaszczepiła w społeczeństwie bydgoskiem wielką ideę powszechnego wychowania fizycznego**, a wreszcie „Sokół" był tym, który podjął pierwszy pracę nad przysposobieniem **wojskowem** narodu.

Naczelne zadania sokolstwa

scharakteryzował prezes płk. **Arciszewski**, którego słowa przerywano ciągłemi oklaskami. **Ćwiczyć mięśnie do walki o Polskę** — to hasło było fundamentem „Sokoła" i na niem wspiera się do dziś. **Wyniku pracy naszej nie szukamy w rekordach**, choć i rekordy są naszą chlubą i chcielibyśmy bardzo, by z tegorocznej Olimpjady nasi reprezentanci przywieźli laury. Chodzi nam **przedewszystkiem o masy**, które swoje wyrobienie pod względem fizycznym demonstrują na zlotach. Wyrabiamy od 70 lat **karność i dyscyplinę społeczną**, bo naszym celem głównym jest zawsze **wychowanie obrońców Ojczyzny.** Głęboko przywiązani do wiary katolickiej, walczymy o to, by **na ziemi polskiej Polak był gospodarzem.** Żywioł polski musi iść przed innemi i nie mogą być przeciw Polakom popierane inne narodowości. Idea sokola przetrwała lata niezmieniona i to jest świadectwem jej siły. **Jesteśmy Polakami, którzy nie uznają zależności ponadnarodowej, międzynarodowej, masońskiej, żydowskiej.** Nie dzielą nas klasy i dlatego mamy jeszcze wielką rolę do spełnienia.

Teraz zbliża się wielka chwila dziejowa. Może się zdarzyć, że **Polska powoła nad pod broń.** Wtedy staniemy wszyscy równi, krew bowiem wszystkich zrówna. Nie będzie różnic dla zasług i frontów, jak nie powinno ich być wobec tych, co na różnych frontach walczyli o niepodległość Polski. **Zawsze walczyć będziemy dla całego narodu, a nie dla żadnej jego części.**

Prezes dzielnicy pomorskiej, **adwokat Tomaszewski z Torunia** (dawniej sędzia w Bydgoszczy, pamiętny z rozprawy sądowej w sprawie Brześcia), w imieniu Sokolstwa Pomorskiego złożył gniazdu bydgoskiemu życzenia: **„Dajże wam, Boże, umocnić wasze szeregi i wychowywać młode pokolenie dla dobra narodu i państwa!".**

Przedstawiciele organizacyj nie składali życzeń i wpisali je do księgi pamiątkowej. Było ich przeszło stu. Tyle samo nadeszło telegramów i i listów z życzeniami z całej Polski.

Bogatą historję Sokoła I

przedstawił krótko **prezes red. Jan Teska.** Zaznaczając tło historyczne, podkreślił przedewszystkiem, że **rozwój „Sokoła był reakcją przeciw wzmagającej się fali ucisku pruskiego.** Trudne warunki pracy równoważył ogrom entuzjazmu pracowników narodowych, wśród których dr. Warmiński szczególnie umiał zapalić serca dla sprawy polskiej. Ziarno, szczęśliwie rzucone, wzrastało i rosła z niego polskość. Idea sokola przetrwała wojnę, nie spotęźniała jednak po wojnie. Teraz ufać należy, że będzie inaczej. Przeszłością i wspominkami żyć nie można. Czekają nas nowe cele i nowe obowiązki. Tym celem jest przedewszystkiem **obrona Ojczyzny, do której Sokół najlepiej przysposabia naród.** Mundur sokoli, gdy zajdzie potrzeba, znajdzie się zawsze obok munduru żołnierza polskiego.

Okolicznościowa deklamacja i popisy gimnastyczne.

Wiersz „Sokoli" Konstantego Dobrzyńskiego zadeklamowała wdzięcznie sokolica Kotecka. Popisami gimnastycznemi młodzieży sokolej kierował druh Kaczmarczyk, a świetna drużyna gimnastyków pod wodzą Stefana Majtkowskiego wykonała szereg ćwiczeń na prężniku.

Uczczenie zasłużonych druhów.

Po wręczeniu **dyplomów 5 najbardziej zasłużonym członkom Sokoła I:** Stanisławowi Szymankiewiczowi, Sarnowskiemu, Stefanowi Majtkowskiemu, Janowi Głowackiemu i Romanowi Kaczmarczykowi — p. red. Teska podziękował społeczeństwu bydgoskiemu za solidarność z Sokolstwem, poczem **wspólnym śpiewem jednej zwrotki „Ospały i gnuśny" zakończono akademję, która była potężną manifestacją żywotności sokolej.**

Drugi dzień uroczystości sokolich.

Mimo, że pogoda w niedzielę również nie dopisała i często przepadywał deszcz, uroczystości drugiego dnia zlotu sokolstwa wypadły tak samo imponująco, jak w pierwszym dniu zlotu. Zahartowane ciała i moc ducha sokołów, zwalczających każdą przeszkodę, sprawiły, że warunki atmosferyczne absolutnie nie wpłynęły na osłabienie tej potężnej **rewji tężyzny fizycznej i manifestacji ducha narodowego, jakiej od szeregu lat nie widzieliśmy w Bydgoszczy.**

Już wczesnym rankiem zaroiły się ulice Bydgoszczy od barwnych mundurów sokolich. Wszyscy śpieszyli na stadjon miejski, gdzie o godz. 6 rano rozpoczęto generalną próbę ćwiczeń zlotowych. Pociągami z prowincji, a szczególnie z najdalszych zakątków Pomorza przyjechało jeszcze kilka tysięcy osób. Najliczniej reprezentowany był **Toruń**, z którego zawitało **przeszło 400 sokołów i sokolic, dalej Grudziądz, Tuchola, Tczew, Gdańsk i Gdynia.**

Na stadjonie zebrało się **przeszło 2000 ćwiczących sokołów i sokolic.** Raport złożył prezesowi Związku Arciszewskiemu naczelnik Związku Pazanowicz, który poprzednio przemówił do oddziałów sokolich. Krótko po godz. 10 nastąpił wymarsz na uroczyste nabożeństwo do kościoła św. Wincentego a Paulo na Bielawkach.

Sokolstwo stanie do walki z komunizmem i bezbożnictwem!

Wobec tego, iż znajdująca się w stanie budowy świątynia tak jak obecnie nie mogłaby pomieścić kilku tysięcy osób, uroczysta Msza św. odbyła się na **olbrzymim placu pod kopułą bazyliki**, a prowizoryczny ołtarz wybudowano przy bramie wejściowej do kościoła. Przed ołtarzem zajęli miejsca reprezentanci najwyższych sokolich władz związkowych oraz przedstawiciel władz wojskowych, dowódca piechoty dywizyjnej **płk. Skroczyński.** W półkole ustawione były poczty sztandarowe. Uroczystą Mszę św. celebrował kapelan sokolstwa dzielnicy pomorskiej **ks. kanonik Turzyński z Gdyni.** Do Mszy św. służyło dwóch umundurowanych członków Sokoła.

Podniosłe kazanie okolicznościowe od stóp ołtarza również **wygłosił ks. kan. Turzyński**, nawiązując do słów Ewangelji św., iż nie samym chlebem żyje człowiek. Poza pieniędzmi, stanowiskami i zaszczytami bowiem jest **służba dla Boga.** Pamiętało o tem zawsze sokolstwo i świadomość ta górowała nad wszystkiemi innemi porywami duszy polskiej, stwarzając cudowną symfonję religijno-patrjotyczną „Bóg i Ojczyzna". Za ojczyzną tęskniła i głodowała dusza polska, ale nigdy nie załamała się, bo była wierna Chrystusowi. Poryw najczystszego patrjotyzmu, jak i poryw religji odgrywał wielką rolę w zwycięskiej bitwie pod Warszawą, owego cudu nad Wisłą.

Sokół — mówił dalej złotousty kaznodzieja — **to szkoła cnót i męstwa.** I tak jak dawniej potężną jest organizacją, aczkolwiek wielu niesłusznie twierdziło, że sokół to wojsko, które do snu się kładzie. **Dziś, gdy komunizm i bezbożnictwo coraz bardziej zatruwają duszę narodu, Sokół stanąć musi do walki, do wyprawy krzyżowej na komunizm i bezbożnictwo.** Oto obecnie główne zadanie i dzisiejszy obowiązek Sokoła.

Podczas Mszy św. pięknie pienia wykonał chór „Halka" pod batutą dyr. p. Matuszki oraz przygrywała orkiestra kolejarzy. Na zakończenie odśpiewano wspólnie hymn „Boże, coś Polskę".

Przed grobem Nieznanego Powstańca.

Po nabożeństwie uformował się długi pochód, który ruszył z orkiestrą kolejarzy na czele do grobu Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego. Przed grobem ustawiły się poczty sztandarowe i oddziały sokolic i sokołów, ażeby oddać hołd pamięci poległym bohaterom powstańcom wielkopolskim. Zabrzmiał hymn narodowy i pochyliły się sztandary, gdy piękny wieniec, ofiarowany przez senjora Florjana Figurskiego, właściciela najstarszego w miejscu polskiego zakładu ogrodniczego, złożyli na grobie prezes dzielnicy pomorskiej Tomaszewski, prezes okręgu bydgoskiego Malewski i prezes Sokoła I Jan Teska. Na wstęgach o barwach narodowych przyczepionych do wieńca, widniał napis: „Nieznanemu Powstańcowi Wielkopolskiemu — Sokolstwo dzielnicy pomorskiej z okazji 50-letniego jubileuszu gniazda Bydgoszcz I".



Delegacja starszyzny sokolej składa wieniec na grobie Nieznanego Powstańca.

Fot.: J. Czarnecki.

Imponujący pochód

ruszył następnie Zbożowym Rynkiem, ul. Długą, Jana Kazimierza, Starym Rynkiem, Mostową przez Plac Teatralny na Gdańską do Placu Wolności, gdzie odbyła się defilada, którą odebrali prezes Związku płk. Arciszewski oraz naczelnik Związku p. Fazanowicz. Przy ich boku „ojciec" Sokolstwa Wielkopolskiego drh. Maksymiljan Gruszczyński z Inowrocławia. Świetna postawa oddziałów sokolich wzbudziła entuzjazm tworzącej wzdłuż ulic szpaler publiczności. Co chwilę wyrwał się okrzyk: „Niech żyją!" i co chwilę zrywała się burza oklasków. Z wielu okien posypały się kwiaty.

W pochodzie szły dwie orkiestry: Kolejowego P. W. z Bydgoszczy i kolejarzy z Łęgnowa. Oddziały kolarzy z Przemyśla, Torunia i Bydgoszczy jechały na czele. Dalej maszerowała starszyzna sokola, za nią członkowie gniazda-jubilata z prezesem red. J. Teską na czele, a następnie w czwórkach — jaki malowniczy obraz! — niesiono **56 sztandarów** poszczególnych gniazd. Maszerowały zdawało się bez końca liczne drużyny, wszystkie gniazda pomorskie i kujawskie były reprezentowane, przybyły również delegacje **z Warszawy, Łodzi, Zakopanego i Nowego Targu.**

Z nieopisanym entuzjazmem przyjęto młodzież sokolą żeńską i męską, występującą **w jednolitych czerwonych mundurkach** i dokumentującą, że idea sokola jest wiecznie żywa i młoda. Tak samo drużyny ćwiczące w koszulkach gimnastycznych i sokolice doskonale się prezentujące, gorąco oklaskiwano. **Przeszło 2000 sokołów, sokolic i młodzieży sokolej** brało udział w tej niezwykle barwnej i naprawdę imponującej defiladzie.

* * *

— **Fotografje ze Zlotu Sokołów** nabyć można w Be-De-Te, u fotografa Janusza Czarneckiego.

List z Paryża.

Echa gdańskie w Paryżu.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, w lipcu.

Kwestja gdańska nie schodzi z łamów wielkiej prasy politycznej. Wspólna interwencja ambasadorów Francji i Wielkiej Brytanji na Wilhelmstrasse, jak również oficjalny komunikat polskiego MSZ — dostarczyły tematu do całego szeregu artykułów, zajmujących się drobiazgowo zarówno stosunkami wewnętrzno politycznemi w Wolnem Mieście, jak również możliwością tych komplikacyj, jakie dążenia niemieckie mogą wywołać na terenie międzynarodowym.

Komunikat polskiego ministerstwa spraw zagranicznych wywołał w pierwszej chwili w politycznych kołach paryskich wielkie zdziwienie. Dotyczyło się ono zarówno ustępu, że słowa Greisera odnosiły się tylko do roli Ligi Narodów w Gdańsku, jak i zdania, że „w mowie prezydenta Senatu nie było żadnych akcentów rewizjonistycznych“.

Zadaniem Ligi Narodów jest utrzymać i zapewnić niezależny byt Wolnego Miasta i czuwać nad odrębnością prawno-państwową Gdańska. Jeżeli w tym wypadku może być mowa o interesach Ligi — to pokrywają się one najzupełniej z interesami Polski.

Co się zaś tyczy akcentów rewizjonistycznych, jakie miały „nie dźwięczeć w mowie p. Greisera“ — to rozstrzygający pod tym względem jest stenogram posiedzenia, na którem prezydent senatu popisywał się swą retoryką. W sprawozdaniach czytamy dosłownie:

— Mówię w imieniu 400.000 Niemców, którzy nie chcą być wiecznie oderwani od matki-ojczyzny i pozostawać pod kontrolą Ligi Narodów. Mam nadzieję, że to po raz ostatni widzą mnie panowie tutaj. (W tekście dosłownym: „Je parle au nom de 400.000 Allemands qui ne veulent pas rester éternellement separre de la mère patrie et rester sous la tutelle do Genève. J'espère bien ue c'est la dernière fois que l'on me voit ici.)

— Jeżeli to nie są akcenty rewizjonistyczne — mówi się w Paryżu — **to naprawdę w Warszawie nie są bardzo wymagający.**

Ale z drugiej strony podkreśla się, że zarówno dążność do zmniejszenia rozmiarów incydentu w Genewie, jakoteż forma i treść komunikatu polskiego MSZ — przy bliższem rozpatrzeniu okazuje się więcej zrozumiałą, aniżeli to się w pierwszej chwili zdawać mogło. Wszystkie organy prasowe podkreślają **ogromnie trudne stanowisko, w jakiem się znalazł rząd polski, bardzo skrępowany dotychczasową linją swojej polityki względem Niemiec.** Dla nikogo nie jest tajemnicą, że każde słowo Greisera czy Forstera wypowiedziane w kwestjach polityki Wolnego Miasta — jest co do przecinka zgodne z poleceniami Berlina. Stwierdził to zresztą sam Greiser, mówiąc po powrocie z Genewy:

— Miejmy zaufanie — i pamiętajmy, że za nami stoją całe Niemcy.

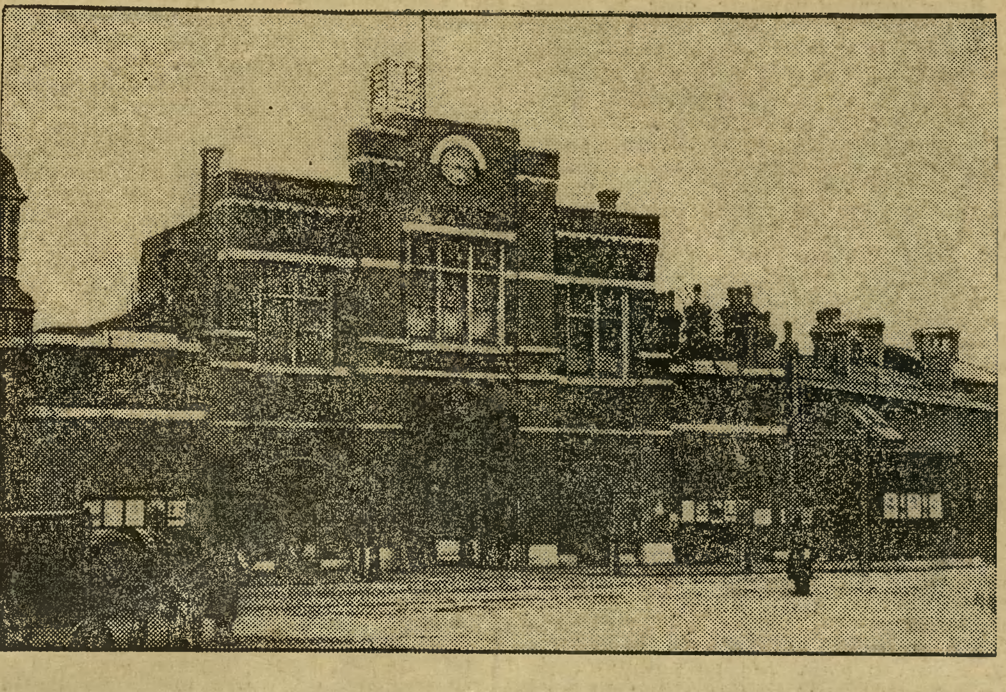
Wiedzą o tem doskonale w ministerstwie przy Wierzbowej. Jakiekolwiek ostrzejsze wystąpienie przeciwko Gdańskowi **jest równoznaczne z wystąpieniem przeciwko Niemcom.** Tekst deklaracji prezydenta senatu jest oświadczeniem przedstawiciela nie Gdańska, ale **reprezentanta zarówno partji hitlerowskiej, jak i Trzeciej Rzeszy wogóle.** Misja, którą przyjął w Genewie minister Beck ma na celu doprowadzenie do zapanowania poprawnych stosunków między Gdańskiem a Ligą Narodów. Ale to jest tylko teorja. W praktyce sprawa przedstawia się inaczej: chodzi tu o problem jedynie i wyłącznie stosunków polsko-niemieckich, które w tym wypadku zahaczają o prawa, jakie nam przyznał traktat wersalski: odrębności Wolnego Miasta, suwerenności Polski w zakresie reprezentacji Gdańska nazewnątrz, wreszcie korzystania z tych wszystkich przywilejów, które mamy w porcie gdańskim. Komunikat urzędowy musiał mieć formę bardzo łagodną, prawie kompromisową — gdyż inaczej cała misja p. Becka byłaby z góry skazana na niepowodzenie.

Jakie są granice tego kompromisu, który chce przeprowadzić rząd polski? W niektórych dziennikach ukazały się wiadomości, jakoby sprawa gdańska była przesądzona w tym sensie, że rząd polski **wzamian za pewne przyrzeczenia dotyczące „ludzkiegoo traktowania mniejszości polskiej w Gdańsku“ miał zamiar zrezygnować z wszystkich praw Rzeczypospolitej na obszarze W. Miasta i zgodzić się na przyłączenie Gdańska do Niemiec.** Ale wersjom tym w kołach politycznych nie daje się wiary; twierdzi się słusznie, że taki krok **byłby równoznaczny z kapitulacją wobec Niemiec, byłby samobójstwem Polski i początkiem końca naszych wpływów na Bałtyku wogóle.** Jest wprost nie do pomyślenia, aby znalazł się jakikolwiek rząd w Warszawie, rezygnujący z terytorjum, które właściwie podlega Rzeczypospolitej. Dlatego też w Paryżu przypuszcza się, że min. Beck będzie szukał kompromisu między Gdańskiem a Ligą — ściślej mówiąc między Warszawa a Berlinem na innej drodze.

Czy próby te uwieńczy powodzenie? Według zgodnej na Zachodzie opinji — zależy to tylko od Niemiec, a dokładniej mówiąc, **od tego, czy Niemcy mają jeszcze interes w utrzymywaniu fikcji porozumienia między Polską a Trzecią Rzeszą — czy też nie.** Mnożą się bowiem oznaki, że w Berlinie pragną wykorzystać ciężką sytuację wewnętrzną we Francji i nieprzygotowanie Anglji — aby zaimponować światu i własnemu społeczeństwu nowemi sukcesami w odzyskiwaniu „ziem niemieckich“. Kwestja „Anschlussu“ drażni Włochy, które mogą prowadzić politykę wygrywania karty niemieckiej, **ale które na przyłączenie Austrji do Niemiec i rezygnację ze swych wpływów nad Dunajem nigdy się nie zgodzą.** Pozostaje więc narazie Gdańsk — w tę stronę kierują się apetyty Trzeciej Rzeszy.

W Berlinie nie atakowano dotychczas otwarcie Polski, **gdyż liczono na możliwość wyzyskania Rzeczypospolitej jako awangardy w wyprawie na Rosję; poza tem wygrywano z wielką korzyścią pakt Hitler—Lipski w walce o neutralność Francji.** Dzisiaj zdaje się nie ulegać wątpliwości, że gra ta zawodzi. Francja w razie dążenia do zmian terytorjalnych w Europie Środkowej i Wschodniej nie będzie neutralną. Nie ze względów sympatyj czy antypatyj do poszczególnych państw, ale dlatego, iż

Wybuch w angielskim arsenale.



Zdjęcie przedstawia wejście do Woolwich-Arsenal w Londynie, w którym w ostatnich dniach miał miejsce groźny wybuch. Mimo że zginęło pięciu robotników, ze strony oficjalnej zachowuje się całkowite milczenie.



17)

(Ciąg dalszy).

— Za kogo pan mnie właściwie uważa. I pan i Sedgwick. Nazywam się Jazon Kent, jestem kapitanem marynarki handlowej i w Chicago jestem od wczoraj. O co panu chodzi?

— Tylko o jedną rzecz.

— Niechże nareszcie usłyszę.

— Zbyteczne. Przecież poto pan przyjechał do Chicago, kapitanie.

— Ma pan dla mnie jakieś zajęcie? Już drugi! — ciekawe.

— Oczywiście. W tym celu tu przyszedłem.

— Czy pan napisał do mnie ten anonim z głupiem ostrzeżeniem?

— Tak, to my.

— Pluralis maiestatis, jak słyszę i wybitna bezczelność. Kogo pan reprezentuje.

— To pana nit powinno obchodzić, captain. Instrukcje będą wydawane przeze mnie osobiście.

— Coraz ciekawsze! Powiedzmy: jakiego rodzaju zajęcie mam otrzymać. Czemu mam je otrzymać bez żadnej oferty z mojej strony, to pytanie na później. Więc?

— To samo, jakie ofiaruje panu Sedgwick i... Murray.

— Morskie! Podam tylko, że Murray jeszcze mi nic nie ofiarował. Mam zamiar zwrócić się do niego i zastanawiam się właśnie, skąd pan o tem już wie.

— My wszystko wiemy — rzekł nieznajomy. Trzymał przez cały czas rękę w kieszeni, co nie uszło uwadze Jaza.

— Dlaczego trzyma pan wciąż dłoń na rewolwerze, mister „X“.

Pytanie zadane było z taką otwartością i prostotą, że tajemniczy nieznajomy mimowoli wyjął rękę i spojrzał na kapitana z wyraźnym podziwem.

— Pan jest odważny, kapitanie Kent.

Jazon zapalił nowego papierosa.

— Nie wymienię z panem więcej ani jednego zdania i wyleję pana na łeb za drzwi razem z posadą, — o ile nie dowiem się z kim mówię.

— Proszę mnie nazywać poprostu: Ranton, i nic więcej.

— Naturalnie fałszywe nazwisko.

— Takie dobre, jak każde inne. Przystąpmy jednak do sprawy, kapitanie. Ile pan żąda.

— Za co?

— Bliższych szczegółów dowie się pan w swoim czasie. Narazie chodzi nam o zobowiązanie, że nie zrobi pan tego dla nikogo innego. Przedewszystkiem mam tu na myśli Sedgwicka.

— Czyli opcja na moją osobę.

— Nie wiem jak to się określa handlowo, lecz zdaje mi się, że opcja będzie wyrażeniem najodpowiedniejszem. Tak... opcja — powtórzył, jakby sobie coś przypomniał. — Zatem, ile?

— To zależałoby — teoretycznie, zaznaczam! — od czasu trwania opcji.

— Powiedzmy, na dwa tygodnie, czyli tyle, ile będzie potrzeba na przygotowanie terenu dla pańskiej działalności, kapitanie Kent.

— Przestańże pan z tem tytułowaniem, Ranton. Dwa tygodnie — myślę, że tysiąc dolarów nie będzie zanadto.

— Well — przystał Ranton, a Jaz przestraszył się poważnie po raz pierwszy od czasu tej przygody. Przecież o pierwszej miał dzwonić i umówić się z Sedgwickiem, a wieczorem obiecywał sobie randkę z miss Murray. (Aż przyjemnie o tem pomyśleć). Uśmiechnął się:

— Zaraz, my friend, nie tak prędko. Zdecydowaną odpowiedź otrzyma pan jutro o tej porze. Przedtem nie.

— Chce pan porozumieć się z Sedgwickiem... wbrew naszemu ostrzezeniu. To może wam obu wyjść na złe.

— Gwiżdżę na groźby, i — o ile mamy ubić interes — przestań straszyc, Ranton. Ja się nie boję. Muszę pomówić przedtem z Sedgwickiem, bo nuż on ofiaruje mi więcej — skoro już się tu wszyscy w Chicago uwzięli, żeby nagwałt zrobić ze mnie miljonera w amerykańskiem tempie i nie wiem dlaczego. Ale nie mam nic przeciwko takiemu kursowi filantropji. Jak widzę, Chicago nie takie straszne jak je malują.

— Pan jest bardzo odważny człowiek, kapitanie — powtórzył Ranton już po raz drugi i z przekonaniem w głosie.

— Jestem tylko szczery, Ranton. Dlatego, dodaję, że nie mam zamiaru narażać się dla jakichś spraw, które mnie nie obchodzą. Jestem gotów służyć wam posiadanemi przeze mnie wiadomościami fachowemi i nic więcej.

— I odwagą, captain. To najważniejsze.

— Jeżeli taką, jaką wykazałem dotychczas w pańskiem mniemaniu — chętnie. — A zatem — narazie to wszystko.

Wstał na znak, że dziwną rozmowę uważa za skończoną. — Jutro o dwunastej czekam telefonu od pana. Wtedy dam ostateczną odpowiedź. Teraz chcę się trochę przespacerować do pierwszej.

— Od kiedy to — zaśmiał się Ranton chytrze — od kiedy nazywamy to — spacerem.

— Mój panie, bez impertynencji!

Ranton nie przejął się uwagą Jaza, obejrzał się wokoło, zerknął na drzwi, na drodze do których siedział i nagłym ruchem wyjął z kieszeni mały, błyszczący rewolwer. Stało się to tak błyskawicznie szybko, że Jaz nie zdążył się poruszyć, a już usłyszał:

— Ręce na biurku, i dłonie napłask, kapitanie Kent.

— Schowaj tę zabawkę, Ranton — Jaz ani myślał dać się steroryzować i włożył ręce do kieszeni. — W sąsiednim pokoju czuwa mój pomocnik, eksludożerca z plemienia Dianga. Gdyby mi włos spadł z głowy, Cliff posieka cię na drobny kotlet i zje na surowo. On to uczyni i potem z zimną krwią pójdzie do baru, popije jasnem piwem i powie: kismet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Paryżu wiedzą bardzo dobrze o tem, **że w razie rozgromienia Wschodu — wcześniej czy później zwrócą się Niemcy na Zachód.** Po Sadowie, której 70-tą rocznicę przypomniały prawie wszystkie pisma francuskie — **nastąpił Sedan.** Co się zaś tyczy roli Polski pojmowanej jako wasala Niemiec i tępego narzędzia w rękach berlińskich — **to nadzieje te, wobec zdecydowanej postawy olbrzymiej większości społeczeństwa, są, najoględniej się wyrażając — zawodne.**

Ale właśnie te fakty i te czynniki mogą wpłynąć na zmianę polityki niemieckiej względem Polski. W Berlinie dotrzymuje się tak długo nmów i paktów, jak długo są one Niemcom potrzebne. Jeżeli nad Sprewą osądzą, że pakt Hitler—Lipski przestał być „aktualny" — to przejdą nad nim do porządku dziennego, podobnie jak to było z dobrowolnie przyjętem Locarnem, zobowiązaniami w prawach demilitaryzacji Nadrenji, z planem Yunga itd.

I zagadnienie gdańskie sprowadza się więc do prostego interesu Niemiec. Jeżeli porozumienie polsko-niemieckie może być jeszcze korzystnem dla Berlina — to „urzeczywistnienia najświętszych praw narodu niemieckiego" odwlecze się na pewien jeszcze czas. W przeciwnym razie należy się liczyć z bardzo poważnemi wydarzeniami w Gdańsku i wogóle nad Bałtykiem.

Dr. Tadeusz Kiełpiński.

Z kraju.

Tysiąc bezrobotnych rzemieślników-chrześcijan! We Wilnie znajduje się obecnie ponad tysiąc rzemieślników-chrześcijan bez pracy. Nie pomogły nawet sezonowe roboty. Pozostają nadal bez pracy blacharze, ślusarze, stolarze, cieśle itp. Chrześcijański Związek Zawodowy rozpoczął interwencje w urzędach, które prowadzą różne roboty, przedstawiając ciężkie położenie rzemieślników i prosząc o zatrudnienie bezrobotnych.

Lida buduje rzeźnię. Rada miejska w Lidze powzięła uchwałę budowy nowej rzeźni w Lidze kosztem 350.000 zł. Rzeźnia obsługiwać będzie okoliczne powiaty. Przy rzeźni zostaną wybudowane chłodnie, pierwsze w województwie nowogrodzkiem.

Na pograniczu polsko-sowieckiem znajduje się wielki obszar dworski, którego właścicielką jest jakaś obywatelka angielska pani Morton. Administratorem tego majątku jest jakiś Duńczyk — Lassen, który korzystając z nieobecności w kraju właścicielki, prowadził gospodarkę rabunkową, zagarniając zyski dla siebie. Wartość wyciętych lasów oceniają na 3 miljony. Sąd w Równem ma wyrokować w procesie, jaki pani Morton wytoczyła temu okradającemu ją na miljony administratorowi.

Nowy biskup dla Łemkowszczyzny. Ks. Jakób Nedweckyj, archidiakon ze Stanisławowa, został mianowany przez papieża administratorem apostolskim obrządku grecko-katolickiego na Łemkowszczyźnie.

Prezydent miasta Kalisza coś skncoił. Wojewoda łódzki podpisał pismo, zwalniające dotychczasowego prezydenta m. Kalisza K. Sulistrowskiego z tego stanowiska. Decyzja ta pozostaje w związku z dochodzeniem dyscyplinarnem, wytoczonem Sulistrowskiemu za przekroczenie uprawnień służbowych, wskutek czego miasto Kalisz poniosło straty materjalne.

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

„BAJKA": „Wesołe szaleństwo".

CZARODZIEJKA wyświetla film p. t. **„Regina"** z Olgą Czechową.

LIDO: Sensacja wszechświatowa: **walka Schmelling—Louis** oraz rewelacyjny film p. t. **„Doktór X".**

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Gabinet komendanta i kancelarja telefon 20-22.

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24.

Wizyta w Urzędzie Morskim. W sobotę złożył wizytę dyrektorowi Urzędu Morskiego nowomianowany konsul Rzeszy Niemieckiej na Gdynię W. Hofmann.

Grupa posłów i senatorów-rolników w liczbie około 50 osób zwiedziła na holowniku port gdyński i jego urządzenia. Wycieczce tej towarzyszył w porcie dyrektor Urzędu Morskiego inż. St. Łęgowski, który podczas objazdu udzielał wyjaśnień.

Zapowiedziana wycieczka Amerykanów z m. Kościuszko nie odbędzie się w tym roku. Dlaczego? Biuletyn Światowego Związku Polaków twierdzi, że na statkach linji Gdynia—Ameryka brak miejsca... Czy wobec takiego wielkiego ruchu przedsiębiorstwo komunikacji transatlantyckiej nie mogło puścić choćby s/s „Kościuszko" i zorganizować dodatkowy rejs? Jak donoszą agenci linji, całą masę pasażerów musiano skierować na inne linje, chociaż życzeniem ich było udać się do Polski na polskim motorowcu. Szkoda wielka!

Policja aresztowała Szostaka Władysława, lat 39, bez stałego miejsca zamieszkania, pod zarzutem oszustw i fałszowania weksli. Szostek na podstawie sfałszowanych weksli, na których podpisywał swoją żonę, przebywającą poza granicą państwa, brał w różnych firmach na raty futra, radjoodbiorniki, kilimy, które następnie spieniężał przygodnym kupcom. Poszkodował w ten sposób różne firmy na około 1500 zł.

Samobójstwo. Sudoł Marjanna, lat 41, zam. w Obłużu, wypiła większą ilość esencji octowej. Desperatka po upływie pół godziny zmarła. Powodem targnięcia się na życie był zawód miłosny i trudne położenie materjalne.

Wywóz bekonów drogą morską z Gdyni w ciągu pierwszych pięciu miesięcy b. r. wyniósł 8500 tonn. w. roku ub. zaś w tym samym czasie wywozu 28.000 tonn. A więc zmniejszył się kolosalnie.

Pamiątki z nad polskiego morza.

Będąc w Gdyni, korzystajcie z okazji zakupu pięknych pamiątek, naprawdę i jedynie polskich, już od cen groszowych do najwykwintniejszych, pod gwarancją z bursztynu naturalnego lub przecudnych muszli morskich. Sklep fabryczny przy ul. Starowiejskiej, róg Pierackiego, obok dworca kolejowego pod firmą: Fabryka wyrobów bursztynowych i zakłady oczyszczania muszli Piotr Trześniak. Tel. 25-71. (10322

Nad polskiem morzem

w Rozewiu rozbił namioty obóz 24 bydgoskiej drużyny harcerskiej im. Kazimierza Wielkiego przy szkole Kazimierza Wielkiego. Dzielne harcerzyki piszą nam o sobie:

„Jest nas tu razem **21 harcerzy** 24-ej bydgoskiej drużyny im. Kazimierza Wielkiego. Przygotowanie nasze było bardzo trudne, tak iż dziś walczymy jeszcze z wielkiemi trudnościami materjalnemi. Dużą pomocą służy nam **Pan pułkownik Sokołowski,** Okręgowy kierownik W. F. i P. W. D. O. K. VII. Zadanie nasze jest bardzo trudne, by spełnić nałożony nam program przez nasze władze. Mamy dużo do zwiedzenia zabytków, których poznanie ułatwi nam niejedno, gdy znowu zasiądziemy na — ławie szkolnej".

Inauguracja wykładów Kolegjum Międzynar. Wykładów Akademickich.

Niezmiernie doniosłą rolę w życiu naukowo-kulturalnem naszego wybrzeża i świetną rolę propagandową odgrywają Międzynarodowe Wykłady Akademickie, grupujące z **rektorem prof. dr. Hilarowiczem** na czele wybitnych przedstawicieli nauki.

Dnia 12 bm. odbyła się inauguracja tych wykładów, która zgromadziła reprezentantów rządu, świata naukowego i miejscowego społeczeństwa. Uroczystość została poprzedzona mszą świętą, odprawioną przez ks. biskupa Okoniewskiego, poczem miało miejsce szereg przemówień, a więc: rektora kolegjum prof. dr. Hilarowicza, komisarza rządu mgr. pr. Sokoła, rektora honorowego prof. dr. Czettlera, protekora kolegjum dr. Stołyhwy, prezesa I. P. H. w Gdyni Tora, dyr. Państw. Szkoły Morskiej komandora Kosianowskiego, przedstawiciela L. M. i K., przedstawiciela wykładowców zagranicznych, przedstawiciela oddziału gdyńskiego Tow. Prawników sędziego Palędzkiego oraz przedstawicieli słuchaczy polskich i zagranicznych.

Wykład inauguracyjny p. t. „Pomorze a ziemie macierzyste Polski" wygłosił dr. Z. Wojciechowski, prof. Uniwersytetu Poznańskiego.

Uroczyste zamknięcie Targów Gdyńskich.

Targi Gdyńskie, które zyskały opinję czynników państwowych i sfer gospodarczych, zostały zamknięte w dniu 12 lipca br. Uroczystość zamknięcia została poprzedzona przez wielki zjazd rzemiosła w sali K. P. W. o godz. 2-ej po południu, skąd krótko przed godz. 6-tą rozwinął się wielki pochód z orkiestrą i sztandarami, zmierzający na tereny targowe. W tym czasie zjawiły się również na Targach Gdyńskich członkowie organizacyj gospodarczych w Gdyni, aby wziąć udział w uroczystościach zamknięcia. Również liczny był udział obywateli z okolicznych powiatów Gdyni.

Przemówienie okolicznościowe, reasumujące zadania i pracę Targów Gdyńskich, wygłosił p. komisarz rządu mg. praw Fr. Sokół.

Końcowa manifestacja Targów Gdyńskich stała się przyczynkiem, zacieśniającym węzły pomiędzy tak ważną instytucją dla Gdyni, jaką są targi, z obywatelami Gdyni i jej najbliższego zaplecza.

Miła uroczystość ściągnęła dużą ilość publiczności z Gdyni i okolic, pragnącej wziąć udział w atrakcyjnem zamknięciu Targów Gdyńskich.

Jak pracuje Grudziądz?

„Dziennik Bydgoski" na konferencji prasowej u prezydenta miasta Włodka

Z Grudziądza piszą nam:

Włodarz miasta Grudziądza prezydent Józef Włodek zaprosił w tych dniach dziennikarzy na konferencję, w czasie której zapoznał przedstawicieli prasy pomorskiej z pracami, jakie miasto wykonało i z projektami na przyszłość. W konferencji, połączonej z objazdem robót, wzięli udział poza dziennikarzami wiceprezydent poseł Michałowski i budowniczy miejski Stołowski, obydwaj zajmujący się bezpośrednio, z racji piastowanych urzędów, z pracami wykonywanemi z pożyczek i dotacyj Funduszu Pracy dla zatrudnienia bezrobotnych.

W roku bieżącym Zarząd Miejski nowych prac prawie że nie wykonywa, a wykańcza roboty już dawniej rozpoczęte, głównie roboty kanalizacyjne. Bardzo ciekawe są projekty na przyszłość, które w miarę napływania funduszów, mają zostać zrealizowane.

ROZBUDOWA WODOCIĄGÓW.

Ponieważ nie wszystkie ulice w Grudziądzu są zaopatrzone w wodociągi, miasto przy zatrudnianiu bezrobotnych, prace te jako najpilniejsze obecnie wykonuje, zakładając wodociągi przy nowych ulicach i przy tych, które położone są na krańcach miasta. Do tej pory ułożono ruruciąg na ul. ks. Kujota od ul. Działyńskich do gen. Dąbrowskiego, na działkach urzędniczych przy szosie chełmińskiej oraz na ul. gen. Dąbrowskiego. Obecnie przystępuje się do założenia wodociągów na ul. Paderewskiego, Poniatowskiego, Zamojskiego i Drodze Łąkowej.

Dla wygodniejszej komunikacji zostanie na Trynce przy ul. Poniatowskiego pobudowany most żel-betonowy. Do budowy mostu przystąpi Budownictwo Miejskie po oczyszczeniu Trynki, co nastąpi w ciągu najbliższych dni.

ROZBUDOWA SIECI KANALIZACYJNEJ.

W nowej dzielnicy powstającej wzdłuż ul. Piłsudskiego, rozebrano stary kanał deszczowy, a w jego miejsce założono nowy, na chodniku już gotowej ulicy. Na ul. gen. Dąbrowskiego założono kanał gospodarczy o przekroju 350 i 400 mm. Również założono kanał deszczowy na ul. Podgórnej, by woda spływająca ze stoków Wiślanych łatwiej spływać mogła. Po ukończeniu tych robót przystąpi miasto do założenia kanalizacji na nowych ulicach, a mianowicie: Gen. Stachowicza, Poniatowskiego, Paderewskiego, Mikołaja z Ryńska, w części Łyskowskiego, Chełmińskiej. Materjał potrzebny do tych prac wykonany jest w Głównej Miejskiej Betoniarni.

BOCZNICA PORTOWA.

Jak wiadomo, jedną z najważniejszych prac jest budowa bocznicy portowej, wobec czego wielu bezrobotnych zatrudnionych jest przy pracach nad Wisłą. Dla ułożenia toru nadbrzeżnego usypano już podtorze. Itazem dostarczono i rozplanowano 19.800 m^3 piasku i gliny. Skarp od strony Wisły zabezpieczono kamieniami, a szczeliny uszczelniono zaprawą cementową. Na skarpie zbudowano 8 schodów betonowych dla obsługi berlinek. Po nadejściu materjału kolejowego zostanie ułożony tor oraz umocniona nawierzchnia, która zabezpieczona zostanie przed wysoką wodą brukiem i szabrem.

ODKRYCIE ŻWIROWNI.

Ponieważ miasto posiada własną żwirownię, przeto dla umożliwienia dalszej eksploatacji żwiru, koniecznego do budowy dróg jak i robót budowlanych, odkrywa się obecnie górną warstwę gliny, leżącej na pokładzie żwirowni. Grubość warstw gliny w miejscach, skąd żwir ma być pobierany, wynosi od 2.80 do 7.60 m.

BASEN MIEJSKI.

Basen miejski, położony przy koszarach C. W. Ż., zaopatrzony jest w wiele nowoczesnych urządzeń i każdego roku przeprowadza się tam dalsze udoskonalenia. W tym roku pobudowano tam filter oraz szatnię, a obecnie cały basen zostaje oparkaniony siatką drucianą.

BUDOWA ULIC.

Ulice nowej dzielnicy miasta wymagają jeszcze dużo pracy, by doprowadzone zostały do należytego stanu. Dotychczas uzbrojono część ul. M. Piłsudskiego do projektowanego mostu nad Trynką. Po ukończeniu mostu przystąpi się do dalszych robót na tej ulicy, aby ją całą uzbroić i wykończyć. Następnie uzbrojone zostaną ulice Gen. Stachowicza począwszy od ul. Władysława IV do granicy firmy Pe-Pe-Ge, a w dalszym ciągu mają być przebudowane nawierzchnie ulic Sienkiewicza, począwszy od Ogrodowej do ks. Budkiewicza, ul. Marsz. Piłsudskiego, od ul. Mickiewicza do ks. Budkiewicza, oraz część ul. Paderewskiego. Ul. Podgórna wiodąca wzdłuż stoków wiślanych zostaje obecnie przebudowana. Ulica ta jak również ul. Spichrzowa do Głównego Rynku i część ul. Murowej zostaną wybetonowane. Na ul. Bydgoskiej, Działyńskiej i ks. Kujota wyłożone zostaną chodniki betonowe.

ROBOTY ZIEMNE.

Grożące zawaleniem się stoki przy restauracji Strzemięcin, są obecnie niwelowane, tak ażeby nie groziło żadne niebezpieczeństwo obsunięcia się ziemi Również stoki nadwiślane naprzeciw koszar 65 p. p, oraz stoki przy Górze Zamkowej, zostaną uregulowane i wzmocnione.

BETONIARNIA MIEJSKA.

W betoniarni miejskiej wyrabia się we własnym zakresie potrzebne materjały betonowe jak: różnego rodzaju rury, osadniki uliczne dla uzbrojenia ulic, krawężniki różnego rodzaju, płyty chodnikowe, płyty wjazdowe z wkładką mozajki, słupy balustradowe i t. p.

BUDOWY NAZIEMNE.

Po ostatecznem odrzuceniu sprzeciwów właścicieli domów sąsiadujących z miejscem, w którem ma być ustęp publiczny przeniesiony, przystąpi miasto już w najbliższym czasie do budowy ustępu publicznego pod mostem przy ul. Sienkiewicza. Grożący zawaleniem się budynek miejski przy ul. Kościelnej zostanie przebudowany i oddany po przebudowie Policji Państwowej na biura. W szpitalu miejskim zostanie nadbudowany pawilon, w którym mieści się oddział zakaźny. Pawilon ten zaopatrzony zostanie we wszelkie potrzebne urządzenia i instalacje sanitarne. Dla opieki nad Matką i Dzieckiem, zostanie wybudowany nowy dom, a dotychczasowe ubikacje tej instytucji zostaną oddane na cele szkolne.

Jak z powyższego wynika, robi się w Grudziądzu stosunkowo dużo. Mimo jednak te wszystkie prace, starania i projekty — bezrobocie nie zostało jeszcze w zupełności zlikwidowane. Dla całkowitego zlikwidowania bezrobociaw Grudziądzu potrzeba funduszów o wiele, wiele większych, pozwalających na przeprowadzenie robót na wielką skalę, przy których zatrudnić by można masy.

W służbie Królowej Dobrej Nowiny.

Związek katolickich radjosłuchaczy.

Przed kilku tygodniami pisaliśmy na łamach „Dziennika Bydgoskiego" o inicjatywie ks. mgra Henryka Weryńskiego z Krakowa w sprawie założenia w Polsce **związku katolickich radjosłuchaczy.**

Apel ten odbił się szerokiem echem nietylko w Polsce, lecz i zagranicą. Mamy przed sobą nr. 76 **„Osservatore Romano"** — organu Watykańskiego, gdzie czytamy między innemi, iż ks. mgr. Weryński „difensore intrepido della religione cattolica" (nieustraszony obrońca wiary katolickiej) powziął „una geniale idee" i zwrócił się z gorącym apelem do całego narodu polskiego, by związał się z specjalną organizacją radjosłuchaczy dla obrony wiary katolickiej w myśl „le nobili tradizioni nazionale" (szlachetnych tradycyj narodowych).

„Katholische Kirchenzeitung" w Niemczech i **„Radio-famille"** we Francji zainteresowały się żywo polskim apelem; nadeszły ponadto listy ze **Strasburga, Gdańska** i różnych stron Polski. Jeden z korespondentów wielkopolskich wyraża życzenie, by tą drogą doszło wreszcie „do skatolizowania polskiego Radja. Celem energicznej propagandy prasowej i innej niechaj będzie: **100 tysięcy członków Związku katol. radjosłuchaczy w r. 1936".**

W dniu 25 kwietnia odbyło się w Krakowie w lokalu Sodalicji Marjańskiej **organizacyjne zebranie Związku Katolickich Radjosłuchaczy.** Przyjęto statut, z którym niebawem zaznajomimy bliżej Czytelników, uchwalono zwrócić się **do Episkopatu** z prośbą o błogosławieństwo, nawiązać kontakt z Nacz. Inst. **Akcji Katolickiej** w Poznaniu, oraz z prasą za pośrednictwem **K. A. P.** Pozatem świeżo powstały Zw. Kat. Radjosłuchaczy wszedł w bliższe porozumienie z radjowem **Apostolstwem Chorych** we Lwowie i **komisją audycyj religijnych** w Warszawie, a zagranica z **„Radio-famille"** du Nord w Lille i z świeżo powstałą czecho-słowacką Ligą katolickich radjosłuchaczy. Zw. Kat. Radjosłuchaczy urzęduje w Krakowie, ulica Kanoniera 14. Wszystkie Sodalicje Marjańskie w Polsce zachęcają sodalisów do wstąpienia do tej najmłodszej organizacji **w służbę Matki Boskiej Dobrej Nowiny, Patronki Radja.**

Warto nadmienić przy tej sposobności, że i w nieszczęśliwej, płonącej Hiszpanji istnieje podobna jak **w Polsce, Austrji, Francji i Czechosłowacji** organizacja. Jest to **„Katolich-Radio Omroep"** katolickie towarzystwo radjowe.

W dniach 4—8 maja obradował w Pradze drugi międzynarodowy kongres radjowy, w którym brali udział przedstawiciele **Polski, Austrji, Belgji, Brazylji, Czechosłowacji, Francji, Holandji, Indyj, Niemiec, Portugalji, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarji oraz Watykanu.** (W tym samym czasie odbywały się międzynarodowe obrady radjowe w... **Moskwie).** Ojciec Święty nadesłał serdeczne życzenia katolickiemu radjo-kongresowi, na którym uchwalono szereg doniosłych rezolucyj. Organizacje katolickie radjowe mają w myśl tych rezolucyj za zadanie: 1) czuwać, by radjo rozwijało się **zgodnie z duchem katolickim,** 2) współpracować z **Akcją Katolicką,** w szczególności w otaczanej przez nią opieką dziedzinie **wychowawczej.** Zgodnie z tem winny czuwać: 3) nad **podniesieniem wrażliwości moralnej** radjosłuchaczy i wykształceniem jej **smaku,** 4) dążyć do wprowadzenia międzynarodowych radjowych **programów katolickich** i 5) zabiegać o organizowanie w poszczególnych krajach specjalnych audycyj dla **chorych, młodzieży i spraw misyjnych.** Wreszcie kongres daje wyraz niezłomnemu życzeniu katolików, by radjo we wszystkich krajach służyło sprawie **międzynarodowego pokoju** religijnego i społecznego i żywi przy tem nadzieję, że rozgłośnie świata zwrócą się zarówno **przeciw wszelkim transmisjom bezbożnym,** jak i wszelkim programom, mogącym rujnować **porządek społeczny.**

Następny radjo-kongres katolicki postanowiono urządzić **w roku przyszłym w Polsce, w Poznaniu.**

Musimy więc **koniecznie** do tego czasu zorganizować polskich katolickich radjosłuchaczy i wzywamy gorąco wszystkich właścicieli aparatów radjowych, mogących się wylegitymować metryką katolicką do wstępowania gremjalnie w szeregi Zw. Kat. Radjosłuchaczy.

* * *

Na marginesie powyższego apelu warto jeszcze dodać kilka uwag. Takie jest już **prawo zwyczajowe** w Polsce, że gdzie tylko powstaje jakaś placówka o charakterze katolickim, biją w nią natychmiast **fale teroru endeckiego,** który pilnie i zaciekle walczy o swój monopol „obrońców wiary", usiłując nią owładnąć, nasycić całkowicie swą ideologją i przekształcić w swój posterunek partyjny. Należy się przeciwko temu **zastrzec jak najkategoryczniej.** Związek katolickich radjosłuchaczy nie może mieć nic wspólnego ze związkiem radjo-narodowców, aczkolwiek taki związek radjo-polityczny może sobie każda partja w Polsce powołać do życia. Dobrze by nawet było, by walki partyjne toczyły się **w eterze, nie na ziemi polskiej, trapionej rozlicznemi troskami;** a więc radjo-bebe — z radjo-naprawą, radjo-komuna z radjo-ludem, radjo-endecy z radjo-Morges i t. p. Ale **Zw. Kat. Radjosłuchaczy musi być ponad tem wszystkiem i walczyć z każdem złem: z prawa, z lewa, z góry, z dołu w imię Królowej Dobrej Nowiny, która jest Polski Królową.**

Nie należy także zgóry przesądzać, że Związek ten będzie z punktu wrogo i nienawistnie ustosunkowany do ojczystej radjofonji i z dzikim fanatyzmem weźmie się odrazu do krytykowania, ganienia, wyśmiewania wszystkiego, suchej nitki na Polskiem Radjo nie zostawiając. **Wszystkie dobre poczynania z najgorętszą radością będziemy popierali,** wskazując słabe punkty, od których nic, co jest ludzkiego nigdy wolnem nie bywa, **poto byśmy je przezwyciężali,** boć to przecież o naszą polską radjofonję chodzi, o **mowę polską, która dziś płynie przez eter ku wszystkim kontynentom świata, a w której jeszcze przed 20 laty nie wolno było dzieciom polskim odmawiać pacierza, w polskiej szkole!**

Jeżeli domagać się będziemy podniesienia poziomu audycyj, to wiemy, że spełniamy najgorętsze postulaty najszerszych rzesz radjosłuchaczy. **Wyeliminowanie różnych protegowanych odbronzowiaczy i pomniejszycieli Polskiego Radja** z przed mikrofonów jest koniecznością bezwzględną. Zaciskaliśmy dosyć zęby w zdenerwowaniu, słuchając w swoim czasie o **„kremowych kominach"** na m/s „Piłsudskim" i o **Rebece z Palermo,** a ostatni reportaż z tak przejmującej każde serce polskie **smutnej uroczystości na Rossie** wywołał oburzenie nietylko wśród czytelników I. K. C., lecz nawet w „Polsce Zbrojnej". Słuchając zaś kiedyś audycji „dokąd jechać w święto" z podziwem konstatowałam, jak prelegent wymieniał jedne za drugą alfabetycznie stacje **z jakiegoś chyba rozkładu jazdy,** przyczem Ciechocinek pod „C" i Gdynia pod „G" sąsiadowały pogodnie obok jakiejś psiej Wólki czy Pacanowa w alfabetycznem zbliżeniu. **To są rzeczy niemożliwe!**

Chcemy, by w miastach polskich brzmiały przez megafony **audycje dla bezrobotnych,** aby krzepić i podnosić na duchu cierpiących, chcemy, by **Polonja zagraniczna** słuchała Polski nie raz na tydzień w nocy, lecz codziennie, bo **nietylko za oceanem mieszkają Polacy,** lecz tu, blisko, za zieloną granicą! Chcemy mnóstwa pięknych i dobrych zmian w polskiej radjofonji, która pod opieką Królowej Dobrej Nowiny winna rozbrzmiewać **najsłoneczniejszą pieśnią radości i wdzięczności za tę Dobrą Nowinę, której na imię: Niepodległość Polski!**

Zofja Żelska-Mrozowicka.

Japońskie dzieci uczą się obrony przeciwlotniczej.



W szkołach japońskich zaprowadzono przymusowe lekcje obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Dzieci uczą się obchodzenia z maskami gazowemi i niesienia pierwszej pomocy rannym.

Aresztowanie prezeski P. C. K.

w Inowrocławiu.

Inowrocław. (Tel. wł.). Jak swego czasu donosiliśmy, zostały wykryte poważne nadużycia w Polskim Czerwonym Krzyżu w Inowrocławiu, które popełniła prezeska **Anna Hedingerówna.** Po wykryciu tych nadużyć, sięgających **blisko 15 tys. złotych,** Hedingerówna zbiegła w niewiadomym kierunku, wskutek czego wysłała tut. komenda P. P. za nią listy gończe. Zdołała się ona ukrywać blisko trzy miesiące i onegdaj **odnaleziono ją w Warszawie w jednym z przytułków.** W piątek rano została Hedingerówna przytransportowana do Inowrocławia i po szczegółowem przesłuchaniu przekazana została sędziemu śledczemu. Hedingerówna tłumaczy się, że zużyła zdefraudowane pieniądze na swoje utrzymanie, gdyż nie miała żadnych środków do życia.

Wyjechał na wakacje... po śmierć.

Inowrocław, 13. 7. (Tel. wł.). Do swego szwagra Oliwskiego w Paleczynie (pow. Inowrocław) przyjechał na wakacje 11-letni **Józef Marzec,** używając codziennie kąpieli w pobliskim stawie. Onegdaj, gdy chłopiec nie wracał dość długo z kąpieli, zaniepokojony Oliwkowski wszczął poszukiwania i znalazł już tylko zwłoki w stawie. Wszelkie zabiegi okazały się bezskuteczne. Marzec widocznie kąpał się zgrzany i to musiało spowodować śmierć nieostrożnego chłopca.

Zjazd mistrzów piekarskich

w Grudziądzu.

Grudziądz. W tych dniach w sali Teatru Miejskiego odbył się zjazd mistrzów piekarskich, poprzedzony nabożeństwem w kościele Najśw. Marji Panny, które celebrował ks. proboszcz dr. Pastwa. Zjazd zagaił prezes Związku Cechów Piekarskich p. Józefowicz. W toku obrad postanowiono **założyć stowarzyszenie mistrzów piekarskich** i przelać majątek Związku Cechów Piekarskich na nowoutworzone stowarzyszenie. Po przemówieniach gości oraz sprawozdaniach poszczególnych członków zarządu Związku, odbyły się wybory nowych władz, które przyniosły wynik następujący: Prezes — **p. Ignacy Józefowicz z Grudziądza,** członkowie zarządu: pp. **Jurkiewicz z Torunia, Smoczyński z Tucholi, Nagórski, Zajączkowski i Kowalski z Grudziądza.**

Rocznica urodzin ojca rasizmu.



14 lipca br. upływa 120 rocznica urodzin francuskiego uczonego Artura hr. Gobineau — ojca współczesnej nauki o rasach.

Szczury za podatki.

Jakie podatki „w naturze" płacą w Bombaju!

Miasto Bombaj w Indjach Wschodnich od niepamiętnych czasów cierpi **na plagę szczurów.** W żadnym mieście świata niema tak olbrzymich ilości tych wstrętnych szkodliwych gryzoniów jak w Bombaju. Władze Bombaju tracą **na nieustającą walkę ze szczurami olbrzymie sumy pieniędzy,** lecz pomimo to walka ta nie daje pożądanych rezultatów.

Niedawno pewien urzędnik bombajskiego magistratu wymyślił bardzo skuteczny sposób walki ze szczurami. Urzędnik ten zaproponował, aby ludność Bombaju mogła **składać zabite szczury na rachunek podatków miejskich.** Projekt urzędnika został przez władzę przyjęty i wprowadzony w życie.

Do specjalnych składnic mieszkańcy Bombaju dostarczają zabite szczury, przyczem otrzymają pokwitowania, które **urzędnicy podatkowe przyjmują za gotówkę za podatki.**

Ludność Bombaju spotkała inowację z wielkim zadowoleniem i zaczęła systematyczne polowanie na szczury. Codziennie do miejsc wyznaczonych przez władzę są dostarczane olbrzymie ilości szczurów, które zostają natychmiast palone. Władze Bombaju są bardzo zadowolone, gdyż **projekt urzędnika wprowadził poważne oszczędności, pozwalając zmniejszyć sumy przeznaczane na tępienie szczurów.** Równocześnie zauważono wielki ubytek szczurów. Jest nadzieja, że jeśli płacenie podatków szczurami będzie praktykowane przez dłuższy czas — Bombaj uwolni się od swej plagi.

Stadnik zabił pastucha.

Inowrocław. (Tel. wł.) Pastuch, 40-letni **Mąka Wincenty** z Liszkowa, pow. inowrocławski, wszedł do obory celem wyprowadzenia cielaka. W oborze znajdował się nieuwiązany stadnik. Bydlę zaatakowało rogami Mąkę i łbem przygniotło do ściany. **Nieszczęśliwy pastuch umarł w trzy godziny po wypadku..** Tragicznie zmarły osierocił żonę i 7 dzieci.

Strąki grochowe i woda przyczyną śmierci.

Inowrocław. Wczesnym rankiem udał się na grzyby do lasu 16-letni Jan Firkowski z Gniewkowa pow. Inowrocław. Ponieważ Firkowski nie zjadł śniadania, dlatego z głodu najadł się strąków grochowych, poczem napił się wody.

Gdy powrócił do domu, poczuł silne bóle żołądkowe tak, że musiał udać się do lekarza p. dr. Dreckiego, który wobec groźnego stanu zdrowia Firkowskiego, polecił odesłać go do szpitala w Inowrocławiu, gdzie pomimo licznych zabiegów, chłopak zmarł. Wypadek powyższy powinien być ostrzeżeniem dla innych.

Aresztowanie młynarza z pod Gniezna.

Gniezno. Onegdaj donosiliśmy o pożarze młyna w Mieleszynie. Dowiadujemy się dzisiaj, że z polecenia sędziego śledczego okręgowego **policja zaaresztowała dzierżawcę młyna,** osadzając go w tut. więzieniu śledczem. O wynikach śledztwa napiszemy.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 13 czerwca 1936 roku.

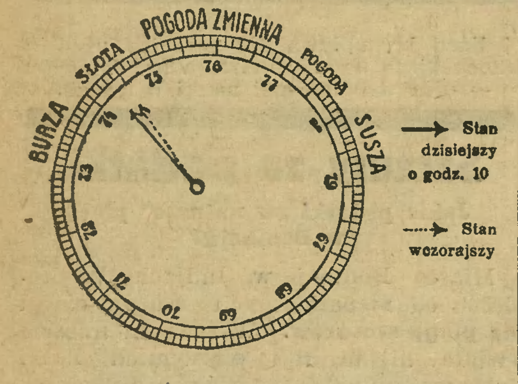
KALENDARZYK.

Dziś: Anakleta pap. i męcz.
Jutro: Bonawentury.
Wschód słońca: godz. 3.51.
Zachód słońca: godz. 20,19.

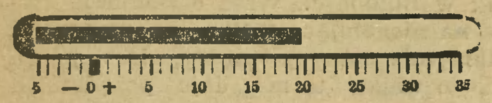
Stan pogody.

Pochmurno i deszcze.

Wczoraj w Poznańskiem, na Pomorzu, Śląsku oraz częściowo w Wileńskiem było pochmurno i miejscami padał drobny deszcz. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 18 st. w Bydgoszczy, 19 st. w Gdyni, 25 w Zakopanem, 27 w Warszawie i Wilnie. Przez całą noc wczorajszą padał w Bydgoszczy deszcz. Nadal jest pochmurno. Przewidywany przebieg pogody: Pogoda naogół chmurna, miejscami przelotne deszcze lub burze. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY APTEK:
od 13. VII. — 19. VII.
Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, tel. 3050.
Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 3301.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

— **MUZEUM MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14.

„LEKTURA", **wypożyczalnia książek** przy ul. Gdańskiej 54, **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Ostatnie dni wystawy „Mebel i Wnętrze" w Bydgoszczy.

Piękna wystawa mieszkań urządzonych p. n. „Mebel i Wnętrze" w Bydgoszczy przy ul. Piotrowskiego 5, która cieszyła się wielkiem powodzeniem, zamyka we wtorek, dnia 14-go bm. swoje podwoje. Kto więc jeszcze nie miał sposobności zapoznać się z wystawą, niech to uczyni dziś w poniedziałek i jutro we wtorek.

—::—

— **Zakaz wystawiania portretów Marszałka i Prezydenta.** W wielu sklepach są wystawiane w witrynach portrety Marszałka, Pana Prezydenta, gen. Rydza-Śmigłego itd. Często portrety te znajdują się w sąsiedztwie śledzi, mydła, wędlin itd. Jak słychać, sprawa umieszczania w sklepach portretów wielkich Polaków i dostojników państwowych będzie unormowana w drodze specjalnego zarządzenia. Umieszczenie takich wizerunków wewnątrz sklepu na odpowiedniem miejscu jest dopuszczalne, natomiast wykorzystywanie portretów i godła państwowego dla celów naiwnej reklamy będzie wzbronione.

— **O 10 gr na litrze potanieje benzyna.** W związku z postanowioną już obniżką cen benzyny, dowiadujemy się, że obniżka ceny wyniesie 10 groszy na litrze, to znaczy około 15 proc. Na zniżkę tę złożą się świadczenia ponoszone w połowie przez Skarb Państwa, a w połowie przez przemysł.

— **Zwężenie szosy toruńskiej.** Po prawej stronie szosy państwowej nr. 18 Toruń—Bydgoszcz w km. 74.290—74.350 zaszła potrzeba tymczasowego ułożenia toru roboczego przez co zwężoną została jezdnia do 5 m, a kierowcy samochodowi są spowodowani do zwracania baczniejszej uwagi na ten odcinek szosy. Miejsce to jest zaopatrzone w przepisowe znaki ostrzegawcze, a w nocy oświetlone latarniami o czerwonem świetle. Powyższe urządzenie zostało wprowadzone na skutek rozpoczęcia prac przy sypaniu grobli wzdłuż Wisły i zostanie utrzymane prawdopodobnie do końca września br.

Na marginesie.

Prasa żydowska podaje prawie że z triumfem wiadomość, że w Warszawie bawi obecnie aż trzech przedstawicieli egzekutywy Agencji Żydowskiej — instytucji, regulującej sprawy emigracji żydowskiej do Palestyny. „Ich pobyt w Polsce pozostaje w związku z pertraktacjami prowadzonemi dokoła ograniczeń dewizowych w odniesieniu do emigracji żydowskiej z Polski do Palestyny. Rozmowy na ten temat trwają jeszcze".

Te rozmowy są bardzo charakterystyczne dla naszej ustępliwości wobec żydów. Zamiast taką delegację odrazu wyrzucić za drzwi, u nas może się łatwo zdarzyć, że naprawdę pozwoli się żydom wywozić pieniądze z Polski do Palestyny wbrew obowiązującym przepisom dewizowym.

Nie, w ten sposób sprawy żydowskiej się nie załatwi. Żydzi **muszą** opuścić Polskę, ale pieniądze **muszą** zostać w kraju. Bez spełnienia tych warunków nie ma mowy o Polsce silnej gospodarczo.

*

P. minister oświaty zarządził obniżenie opłat na wyższych uczelniach z dniem 1-go września br.

Nic słuszniejszego niż to zarządzenie, które ratuje tysiące polskiej młodzieży akademickiej od widma pozbawienia prawa do nauki.

Ale, gdy młodzież w ubiegłym roku toczyła heroiczne walki o te same zniżki, których teraz dokonano, mówiono jej ze sfer miarodajnych, że są to rzeczy niemożliwe. A jednak okazały się możliwemi, bo były przecież koniecznością.

Czy więc potrzebne były te wszystkie manifestacje, zaburzenia, aresztowania, strajki i represje policyjne? Czy potrzebnie przerywano naukę i zamykano wyższe uczelnie?

Czy przy dobrej woli, którą obecnie wykazał p. minister Świętosławski, nie można było tego wszystkiego uniknąć?

Międzyszkolna wycieczka na olimpjadę

Staraniem Państwowego Liceum Rolniczego, Państwowego Gimnazjum im. Marsz. Piłsudskiego i Państw. Gimnazjum Humanistycznego w Bydgoszczy organizuje się wycieczkę na olimpjadę do Berlina. Prócz tego program wycieczki przewiduje zwiedzenie miasta i okolic Berlina. Całkowity koszt wycieczki, obejmujący: przejazd w obie strony, paszport, wizę wł. opłaty administracyjne itp. wynosi około 40 zł. Do dnia 20 lipca br. odnośne sekretarjaty szkół przyjmować jeszcze będą zgłoszenia uczniów (od kl. V-ej) i nauczycieli. Każdy zgłaszający się winien złożyć 2 fotografje nieretuszowane typu paszportowego, zaopatrzyć się w dowód osobisty z poświadczeniem obywatelstwa, a oficerowie rezerwy zezwolenie na wyjazd z P. K. U. oraz wpłacić zł 10 tytułem zaliczki. Kierownictwo wycieczki obejmą pp. profesorowie Korczewski (Lic. Rolnicze), Florkowski (Gim. im. Marsz. Piłsudskiego), Fibig (Gimn. Humanistyczne). Dokładny termin wyjazdu ogłoszony będzie w „Dzienniku Bydgoskim". Bliższych informacyj zasięgać można u poszczególnych kierowników wycieczki i w sekretarjatach.

Harcerstwo dziękuje.

Zarząd Obwodowy Związku Harcerstwa Polskiego w Bydgoszczy poczuwa się do nader miłego obowiązku złożyć **najserdeczniejsze podziękowanie instytucjom i firmom oraz sympatykom za ofiarowane datki w gotówce i naturaljach na rzecz tegorocznych obozów letnich młodzieży harcerskiej.**

Ofiary w gotówce: Bank Bydgoski 5 zł, Bank Gosp. Kraj. 20 zł, Bank Polski 50 zł, Bank Zw. Sp. Zarobk. 10 zł, p. Brauerowa 5 zł, F-ma „Fema" 5 zł, „Impregnacja" 5 zł, Kabel Polski S. A. 50 zł, Kom. Kasa Oszczędności m. Bydgoszczy 1000 zł, Lloyd Bydgoski 100 zł, p. Lewicki 50 zł, p. Neumann 2 zł, F-ma „Persil" 50 zł, p. dyr. Rudziński 3 zł, F-ma Siebert 5 zł, „Vistula" 5 zł.

Ofiary w naturaljach: F-ma Achtel 10 kg. suchej kiełbasy, F-ma „Alfa" 30 rolek różnych błon filmowych, F-ma Bacon Export Gniezno 75 kg. smalcu i 100 kg. wyrobów mięsnych wędzonych, Bydgoski Dom Towarowy 1 kompletny ekwipunek harcerski, Browar Bydgoski 15 kg. kawy słodowej „Matuś", p. Chwiałkowski 5 kg. wędzonki, p. J. Häusler 50 kg. makaronu, F-ma Hensel 1 kociołek 10-litrowy i 6 sztućce, F-ma Krause różne drobne przedmioty, F-ma J. Kreski 4 miski aluminj. i 4 łyżki, F-ma „Persil" 50 paczek proszku do prania, F-ma Pokora 2½ kg. wędzonki, 61 pułk piechoty 25 kg. grochu, 25 kg. fasoli i 15 kg. kaszy, Ubezpieczalnia Społeczna większa ilość art. aptecznych do apteczek obozowych, F-ma St. Zimoch 2½ kg. cukru i pieczywo.

Ofiarna życzliwość społeczeństwa bydgoskiego **umożliwiła wysłanie na obozy większej ilości młodzieży harcerskiej, aniżeli to pierwotnie było zamierzone.**

Pokłosie niedzielne

Przylecieli sokołowie strojni
Pytali się o nocleg spokojny

— tak możnaby przekręcić popularną piosenkę ludową, co chyba nie powinno wywołać protestów ze strony najbardziej nawet czujnych strażników autentyzmu i „czystego" folkloru. Przylecieli więc sokołowie zewsząd i nawet się o nocleg pytać nie potrzebowali. Dostali i nocleg spokojny i wszystko, czego sokoła dusza i wyćwiczone ciało pragnęło, od gościnnych gospodarzy. Bardzo więc sobie wszyscy sokołowie Bydgoszcz chwalili i jeśliby komu mieli swoje szpony pokazywać, to nie zrobią tego napewno w stosunku do Bydgoszczy.

Sokoli, jakoteż wdzięczne sokolice, wnieśli tyle słonecznej radości w szare życie miasta, że nawet autentyczne słońce uznało się za zbędne i zeszło z posterunku. Może poszło na boisku przyglądać się wyczynom urodziwej rekordzistki Jadzi Wajsówny... Może... Kto to może wiedzieć, co takiemu staremu i w wielu kątach wytartemu filutowi, jakiem jest słońce, chodzi po głowie? Zresztą i deszcz też nie wytrzymał za chmurami i brał systematyczny udział w uroczystościach sokolich, mimo, że — według naszych najściślejszych informacyj — wcale nie był o to przez gospodarzy proszony.

Deszczyk przepadywał, czasami zaś poprostu lało z nieba. Ulewa przypominała ilościowo biurokratyczne okólniki niektórych urzędów i instytucyj. Też zadużo wody i też niepotrzebne.

Deszcz pokrzyżował niektóre plany, choć na upartego można było wszystko robić. Sokoli pokazali, że deszczu nie trzeba brać poważnie. I to jest ich jeszcze jedna zasługa dla ludzkości. I za to też im się należy chwała! **(hak)**

„Dziennik Bydgoski" daje nagrodę na wpław.

Tegoroczny „wpław przez Bydgoszcz", urządzany z inicjatywy Bydgoskiego Klubu Sportowego „Wodnik", będzie **wielką imprezą sportową.** Wpław ten będzie rzeczywiście prowadził przez całe miasto. Trasa ciągnie się od mostu kolejowego do przystani BTW na przestrzeni blisko dwóch i pół kilometrów. Ponieważ zawodnicy będą się kolejno znajdowali na prądzie, wodzie stojącej i znów prądzie oraz ponieważ będą musieli przebiegać śluzę, omawiany wpław będzie **rodzajem pływackiego biegu naprzełaj,** jakiego nigdzie w Polsce jeszcze nie urządzano.

Wydawnictwo „Dziennika Bydgoskiego" w zrozumieniu ważności imprezy zgodziło się ofiarować nagrodę przechodnią dla zwycięzcy w zawodach.

Nadmieniamy, że w wpławie będą mogli brać udział tak zawodnicy jak zawodniczki począwszy od lat 16 wzwyż.

Poza czterema nagrodami przechodniemi, jakiemi już dysponuje BKS „Wodnik", przewidziane są żetony i dyplomy. Nie zabraknie również nagród honorowych.

Bieg odbędzie się w niedzielę 9 sierpnia przed południem.

—::—

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie.

Z okazji regat na Gople w Kruszwicy w niedzielę, dnia 19 bm. organizujemy wycieczkę autobusami do Kruszwicy. Zgłoszenia do środy włącznie na przystani B. T. W.

W. MARCINKOWSKI.

Gawęda starego Morcina

o naczelniku Sokoła, który ćwiczył trzy pokolenia.

Znany już Czytelnikom „Dziennka Bydgoskiego" literat-samouk z Kujaw p. Władysław Marcinkowski snuje wspomnienia w gwarze kujawskiej z okazji święta sokolego.

Dziadziu, dzisiaj byłem na próbie, a w niedziele będe ćwiczył na zlocie „Sokoła"... zawołał rozogniony Jerzyk, tuląc się do dziadka.

Siedzący na murawie starzec, nic nie mówiąc, przycisnął do siebie dziewięcioletniego wnuka, jakiemś rozkochanem okiem, popatrzył na jędrną jego posturę, wycisnął na jego rozpogodzonem czole gorący pocałunek i... zamyślił się głęboko.

Chłopak polatał sobie dookoła, wreszcie legł jak długi u stóp starego, bił się piętami i trzepał po swojemu.

— Czy Dziadzia też był „sokołem"?

— Tak, byłem... i... jestem...

— A ćwiczył Dziadzia, ćwiczenia wolne?

— Ma się rozumieć...

— A moja mama też była sokolicą, i też ćwiczyła?

— Co niemiała być, a ćwiczyła już wtenczas, kiedy była jeszcze mniejszą od ciebie... a nawet naczelniczką była...

— To niepodobno!...

Że to uwagę chłopca coś innego zajęło, zerwał się popędził śledzić jakiegoś ptaszka, fruwającego z gałązki na gałąź, stary znów popadł w zadumę. Przeniósł się widać w odleglejsze czasy, bo nieraz natężał myśli, składał do uśmiechu powiędłe wargi, a niespuszczając z oka harcującego wnuka, zdawał się szeptać coś sam do siebie.

Chłopak znowu nadleciał, usiadł sobie na kolanach starego, obłapił go za szyję, przymilając się, zaczął go znowu po swojemu wypytywać:

— Niech mi Dziadzia opowie coś o „Sokołach"... bo Dziadzia lubi tak czasem ciekawie opowiadać.

Stary jednak nie miał jakoś ochoty do gadania, bo jeno machnął ręką, jakby chciał jakąś zmorę odpędzić. Że to jednak malec nie przestał się przymilać, odezwał się acz niechętnie:

— Eh, stare to czasy, żal o tem wspominać... bo doprawdy, kiedy się pomyśli o tym „Sokole" co dawniej działał, a jak mu się za to odwdzięczono, to aż mi niedobrze się robi...

Chłopak nie przerywał, bo wiedział, że skoro stary zacznie tak gderać, to wnet się rozgada, więc, mizdrząc się po swojemu, słuchał.

— Bo... widzisz, — rozpoczął stary swoją starą kujawską gwarą — przecie downi, to „Sokół" mioł insze znaczenie jak dziś... Bo nawet same Mimcy chocioż Go sie bojeli, to go więcyj szanowali jak dziej swojii.

Jest to już downo temu, bo jo wiem... może byłem w twoich latach, może troche starszy, kiedy u nos na Kujawach zaczeni coś godać o „Sokole".

— Jo sobie jeszcze wyobrażołem tego „Sokoła" jakby jakiego ptoka, a już zgoła nimógłem pojąć co to znaczy „ćwiczenia gimnastyczne". — To też, kiedy dziś sobie o tem wspomne to jeszcze śmiech mnie bierze...

Byłem już doskonałym parobczakiem, kiedym pirwszy roz zoboczył „Sokołów". Było to na majówce... dzieci szkolnych z Inowrocławia w Kościelcu... Pierwszej i ostatniej majówce, bo na więcej Mimcy nie pozwoliły...

...Wtenczos to, ten som mundur sokoli, powiedzioł my, co „Sokół" mo za znaczenie. Od tego czasu ciegiem myślołem żeby zostać „Sokołem". ...Lecz „Sokołom" zostać, wtenczos niebyło tak łatwo jak dziś... Na wsi, na zaciegu to o tem ani marzyć nie było można.

I tak czas schodził, a jo co o tem myślołem to myślołem. Kiedy wróciłem z pruskiego wojska, Mimcy zachęcali nos no wstępowania w ich „Kriegervereiny". — Czekej tu, pomyślałem sobie i zaczonem się kręcić około „Sokoła". — Jednak że to wtenczos jeszcze nie było możliwe, bo nie każde miasto mogło sobie na to pozwolić, więc założylim Katolickie Tow. Robotników Polskich.

Tu, stary się znowu zamyślił, w międzyczasie nadeszła matka Jerzyka, przysiadła się na ziemi, a on zapatrzony gdzieś w dalekie czasy gadał sobie dalej.

— Wtenczos to słowo „Polskich" było tak niebezpieczne, że musiołem opuścić Kujawy i błąkać się po świecie...

— Nareszcie w samem sercu mimczyzny w Berlinie, udało my się wstąpić do „Sokoła"...

...A, Strzelca, to jeszcze wtenczas nie było... — przerwał Jerzyk, — lecz matka skubnęła go prędko za nogawkę i szepnęła nieznacznie:

— Nie wspominej o Strzelcu, bo dziadzia będzie zły i nam nic nie powie...

Bo rzeczywiście stary się zaperzył, poderwał się jak żądłem rzgnięty, sporą chwilę jakby mocował się sam ze sobą, dopiero się wysapał, wypluł coś co już miał na języku, machnął ręką i kończył przerwane opowiadanie:

— A no i tam w „Sokole", zaczęło się to prawdziwe życie narodowe, a że dziś Polska jest wolną, to nikt tego nie sprawił, jeno „Sokół"...

— Prawda, prawda — odezwała się Jerzykowa matka — pamiętom, że ledwie się krośkać moglim, to już musielim chodzić na ćwicznią... A Sokolice uczyły nas pisać i czytać... A raz na zlocie w Treptowie to ćwiczylim wszyscy, ojciec z lancą, a my ćwiczenia wolne...

— A wszystkiem kierował druh Gołąbiewski...

— Kto, — zapytał Jerzyk — druh Gołąbiewski?!

— Tak chłopcze, druh Gołąbiewski... może dziś najlepszy „Sokół".

Ha-ha-ha... cieszył się chłopak, to druh Gołąbiewski uczył dziadzie, mame i wnuka...

O godność granatowego munduru

Rzeczy, które nie powinny się powtarzać.

B. poseł socjalistyczny Niedziałkowski wskazuje w warszawskim „Robotniku“ na fakt, że w czasie tak licznych ostatnio procesów o charakterze politycznym, oskarżeni i świadkowie, należący do różnych obozów politycznych i narodowych, skarżyli się, że „bito ich w śledztwie pierwiastkowem“.

„Przypuśćmy nawet, — pisze Niedziałkowski — że tu i owdzie może wchodzić w grę czyjaś przesada, czyjaś histerja; niesposób jednak uwierzyć, że setki ludzi — socjaliści i komuniści, ludowcy i „endecy“, Ukraińcy i żydzi — akurat zmówili się zawczasu, by złośliwie dyskredytować i policje, i władze śledcze. I dlatego trzeba — i nawet czas ostatni — postawić rzecz zupełnie wyraźnie.

Takich spraw nie wolno puszczać mimo uszu. Chodzi o powagę Rzeczypospolitej i o powagę wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Śledztwo pierwiastkowe — to tak samo wymiar sprawiedliwości. Albo słowa skarżących się na bicie są kłamliwe, a w takim razie należy stwierdzić to publicznie i przywrócić honor jednostkom urzędowym, które miały ten proceder tolerować, względn. w nim uczestniczyć. Albo też — owe słowa są zgodne z prawdą, a w takim wypadku winni musza być ukarani z całą surowością prawa.“

Tę samą przykrą sprawę porusza warszawski tygodnik **„Wiem wszystko“**, który pt. „O godność granatowego munduru“ pisze dosłownie:

„Policjant na wsi i w mieście — to dwa zupełnie odmienne rodzaje służby, dwa inne całkiem nastawienia. Policjant wiejski, to jedna z nielicznych na wsiach jednostek o wychowaniu państwowem, inteligent niejako. Logicznie rozumując, **lud powinien w nim widzieć nietylko stróża prawa i porządku publicznego, ale poniekąd opiekuna, człowieka, który często stykając się bezpośrednio z wsią, zna jej psychikę, jej potrzeby i przedewszystkiem życzliwie winien być do nich nastawiony.**

Policjant wiejski, to dla chłopa najbezpośredniejszy, namacalny symbol władzy.

W taktownym, pełnym zrozumienia stosunku władzy do ludności leży klucz do złagodzenia, zatuszowania, ba! zupełnego zniwelowania rozdźwięków i tarć między rządem a masami, więc — **klucz do związania tych mas z życiem państwowem, do aktywizacji ich energji i zużytkowania jej dla dobra Państwa.**

Klasyczny przykład takiego ujęcia sprawy miał miejsce w Przytyku, gdzie policja wobec wzburzenia tłumów nie dała się ponieść nerwom i nie strzelała, coby mogło było dać powód do nieobliczalnej w skutkach masakry.

Tak być powinno...

A jak jest?

W biuletynie Agencji Agrarnej (omawiającym ostatnie wypadki w Krzeczowicach) czytamy:

„...W dniu 3 lipca przybył na miejsce lekarz z Jarosławia dr. Mayer, który udzielił wszystkim rannym pomocy oraz opatrunków.

W tym samym dniu przybyły nowe oddziały policji pieszej i konnej, które dokonały rewizji prawie we wszystkich domach, przyczem dokonano bardzo wielu aresztowań tak mężczyzn, jak i kobiet.

Dr. Mayer z Jarosławia stwierdził **pobicie kolbą inwalidę wojennego wojsk polskich, Fr. Wlazłę** z Krzeczowic. Duża ilość osób zgłosiła się również, donosząc o **pobiciu.**

M. in. Katarzyna Malachowa, została zaaresztowana wraz ze swoim mężem, tak, że czworo dzieci pozostało zupełnie bez opieki.“

W procesie o zajścia w Wyszyńskiem, podczas których padł od kul policji ś. p. sędzia Sielski, świadkowie i współoskarżeni chłopi zeznają: **„policja biła tak kolbami, że zdrowia do dziś nie mam“** lub **„policjanci przykuli mnie łańcuchami do ławki za ręce i bili póki nie zemdlałem“.**

Szereg świadków cofa zeznania, jako wymuszone biciem, lub niezgodne z ich zeznaniami, a spytani czemu je podpisywali, odpowiadają, że **„policja prowadziła rękę, bo ja ni czytać, ni pisać nie umiem“.**

Syn Sielskiego, uczeń, oświadcza: **„Policja znęcała się nademną i siostrą“**, zaś panna Sielska, kilkunastoletnia pensjonarka twierdzi: **„Policja biła mnie, pokazywałam sińce w śledztwie“.**

Wszystko to — **znajdujemy na łamach nieskonfiskowanej prasy codziennej** i utwierdza nas to w przekonaniu, że jednak prawdę mówiono o „metodach“ policji.

Wszystko to — stoi w jaskrawej sprzeczności z intencjami rządu i sądem społeczeństwa.

Wszystko to — **musi być wypalone do dna rozżarzonem żelazem,** bo inaczej zamieni się w ropiejący wrzód, i zgangrenuje do reszty nasze życie publiczne, przeżerając bezpowrotnie więzie mogące skuć masy z państwem.“

Socjaliści bronią zabójcy dyr. Gosiewskiego.

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.). Obrony Aleksego Szymika, mordercy dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ś. p. dr. Gosiewskiego podjęło się dwóch adwokatów socjalistycznych. **Do obrony Szymika zgłosili się wczoraj adw. Henryk Gacki i b. poseł Henryk Świątkowski.**

Czasowe pełnienie obowiązków zastępcy naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych opróżnione po tragicznym zgonie ś. p. dr. Gosiewskiego, zostało powierzone dyrektorowi działu świadczeń Z. U. S. Józefowi Pasternakowi.

Władzom sądowo-śledczym, prowadzącym dochodzenie przeciwko mordercy dyr. Gosiewskiego, Szybikowi, **nadesłane mają być przez sosnowiecką Ubezpieczalnię Społeczną, akta personalne Szymika** w tej instytucji, dla wyświetlenia okoliczności, w jakich nastąpiło zwolnienie jego z posady.

„Policjanci zabili mi brata“,

twierdzi inż. Turandt z Polskiego Radja.

„Goniec Warszawski“ pisze pod powyższym tytułem:

Sprawa tajemniczej śmierci zatrzymanego przez policję w Konstancinie i osadzonego w areszcie policyjnym w Jeziornie dozorcy domu z Konstancina J. Turandta, komplikuje się coraz bardziej, **przybierając charakter niezmiernie sensacyjny.**

Przeprowadzona bezpośrednio po śmierci sekcja zwłok zmarłego nie ujawniła śmierci samobójczej. Stwierdziła natomiast, że **nad aresztowanym znęcano się w barbarzyński sposób, na co wskazuje fakt, iż miał on połamane kończyny, zgniecioną klatkę piersiową oraz dużą ranę na czaszce.**

Brat zmarłego, wyższy urzędnik Polskiego Radja, inż. Turandt interwenjował w urzędzie prokuratorskim dowodząc, iż **brata jego zpewnością zamordowano na posterunku policyjnym, wobec czego domaga się aresztowania wszystkich policjantów posterunku w Jeziornie i Konstancinie,** przeprowadzenia drobiazgowego śledztwa i surowego ukarania winnych.

Zmarły Turandt cieszył się bardzo dobrą opinją i był ogólnie lubiany przez mieszkańców Konstancina. Ś. p. Turandt **był człowiekiem spokojnym**, nigdy nie karanym sądownie i nigdy nie mającym zatargów z policją.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych,

którą ujawnił adwokat Hofmokl-Ostrowski.

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.). Przed sądem grodzkim stanął **adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (ojciec), oskarżony o ujawnienie szczegółów rozprawy, która, ze względu na moralność publiczną,** toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Nadesłany przez adw. Hofmokla (ojca) komunikat do prasy ukazał się w kilku pismach. Do przesłania i zredagowania feljetonu na marginesie rozprawy sądowej, adw. Hofmokl się przyznaje, lecz zaznacza, że **działał w interesie społecznym.** Chodziło o zdemaskowanie t. zw. opiekuna społecznego, który dopuścił się czynów, sprzecznych z moralnością, zamiast być jej obrońcą.

Adw. Hofmokl prosił o wezwanie w charakterze biegłych pp. Leona Okręta i Stanisława Piaseckiego, którzy ustalą, że **inkryminowany artykuł nie był sprawozdaniem sądowem w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz feljetonem,** a poza tem o wezwanie świadków pp. adwokatów: Kmity, Bitnera, Swacińskiego i Aronsona oraz sędziego p. Wagnera, którzy byli w sądzie przy ogłoszeniu wyroku i jego motywów przy drzwiach otwartych.

Wiceprokurator Żeleński nie sprzeciwiał się jedynie wezwaniu świadków.

Sąd grodzki postanowił **przerwać rozprawę do 24 lipca rb. i wezwać w charakterze świadków: sędziego Wagnera i adwokatów Kmitę i Bitnera.**

W dniu dzisiejszym adw. Hofmokl-Ostrowski staje znów przed sądem, **odpowiadając z więzienia za zniewagę rządu.**

—::—

Tajemnica pokojów umeblowanych.

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.). W swoim czasie wielkie wrażenie wywołał **proces kilku przodowników policji w sprawie nierządu, uprawianego w niektórych hotelach i w rozmaitych domach schadzek w Warszawie.** M. in. nierząd uprawiano w „pokojach umeblowanych“ w kamienicy przy ul. Marszałkowskiej 40, której **właścicielem jest b. prezes sądów grodzkich w Warszawie, p. Jaruzelski.**

Jak wiadomo, zaraz po objęciu urzędowania, nowy minister sprawiedliwości, p. Grabowski, zwolnił ze służby prezesa Jaruzelskiego. Obecnie mówią w kołach sądowych, że w najbliższym czasie dojdzie do procesu, w którym będzie wyświetlona rola pokojów umeblowanych przy ul. Marszałkowskiej 40.

Do więzienia natychmiast po uprawomocnieniu się wyroku.

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.). W związku z wykonaniem wyroku na przywódcy marjawitów Kowalskim okazuje się, że minister sprawiedliwości, p. Grabowski, wydał okólnik do prezesów sądów i prokuratorów, nakazujący przejrzenie wszystkich aktów sądowych, celem stwierdzenia, **czy przestępcy, skazani prawomocnemi wyrokami, odsiadują kary.** Okólnik zwraca uwagę sędziom, że **odsiadywanie kary ma się rozpoczynać natychmiast po uprawomocnieniu się wyroku.**

Okólnik ten treścią swoją wskazuje, że w ostatnich latach wykonywanie wyroków było w niektórych wypadkach zawieszane.

PROGRAMY RADJOWE

Co usłyszymy dziś z Warszawy w godzinach popoł.

15,30: Wiadomości gospodarcze. 15,45: „W co się będziemy bawili“ transm. z ogródka dziecięcego w Wilnie. 16,00: Koncert w wyż. ork. Filh. Warsz. (z Ciechocinka). 16,45: „Wakacje bez wyjazdu“ pogadanka. 17,00: Koncert w wyk. Czesławy Perenson - sopran, Seweryna Śnieckowskiego - obój, Ign. Rosenbauma - fort. 17,30: Koncert Tow. Mandol. „Kaskada“. 17,50: „Myśliwska prawda“ pogadanka. 18,50: Pogadanka aktualna. 19,30 Stare tańce w wyk. Stef. Schleichkorna - altówka i Heleny Landauówny - fort. 19,55: Recital śpiewaczy Miecz. Saleckiego. 20,30: „Pod urokiem Prowancji“ feljeton. 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Pogadanka aktualna. 21,00: Muzyka amerykańska w wyk. ork. P. R. pod dyr. Herm. Neumana z udz. Marie Stuart (śpiew). 22,00: Wiadomości sportowe. 22,15: Koncert ork. Marynarki Wojennej z Gdyni przez Toruń.

We wtorek, dnia 14 lipca

OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 12,03: Koncert popularny. 16,00: Potpourri i wiązanki jazzowe. 16,45: „Hetman Chodkiewicz“ odczyt. 17,00: Koncert z Parku Wilsona w Poznaniu. 17,50: „Cisy“ pogadanka. 18,05: „Spacer przyrodnika po Warszawie“ - pogadanka. 19,00: Recital śpiewaczy Antoniego Kohmana. 19,25: Koncert rozrywk. w wyk. orkiestry kameralnej i solistów. 20,30: „Dokoła niedyskrecyj autorskich“ — szkic literacki. 21,00: „Na chłopskim weselu“ - suita popularna Feliksa Rybickiego. 21,30: L. van Beethoven — koncert skrzypcowy D-Dur Józefa Szigeti'ego. 22,30: Muzyka taneczna.

LOKALNY.

TORUŃ. 6,00: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6,03. „Na dzieńdobry“ (płyty). 6,23 Program na dzisiaj. 6,28: Parę informacyj 12,55: Wiadomości rolnicze. 14,30: Orkiestry i soliści (płyty). 15,30: Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 16,00: Polskie utwory fortepianowe w wykonaniu Edmunda Röslera (płyty). 18,00: Audycja słowno - muzyczna p. t. „Przygody Wojtusia na tratwach“ w opr. Zofji Bogusławskiej. Pieśni flisaków w układzie i pod dyrekcją Zygmunta Moczyńskiego wyk. chór „Dzwon“. 18,25: Pogadanka aktualna. 18,30: Koncert reklamowy. 22,10: Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,15: Muzyka taneczna z Ciechocinka (przez Toruń).

ZAGRANICA.

19,00: Monachjum. Koncert wieczorny. **Leningrad.** Arje z op. „Halka“ Moniuszki. **20,00: Berlin.** Koncert wieczorny. **Bukareszt.** Koncert symf. **21,00: Budapeszt.** Koncert orkiestrowy. **22,00: Lipsk.** Muzyka rozrywkowa. **Wrocław.** Muzyka tan. **23,00: Budapeszt.** Muzyka cygańska. **24,00: Sztutgart.** Dawna muzyka kameralna.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.43, 6.50, 8.05, 10.01, **13.41,** 14.05 15.35, 17.47, **18.24,** 19.37, 21.30, 22.50.

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 3.45, 3.55 5.40, **7.43,** 12.22, **13.03,** 13.35, 17.17, **19.41.** 20.10.

Kościerzyna—Gdynia: 7.52, 15.25.

Nakło—Piła: 0.02, 4.05, 6.02, 11.08, 14.45, 17.45, 19.40.

Unisław—Brodnica: 4.45, 7.57, 9.38, 12.28, 13.50, 16.19, 21.50.

Inowrocław—Poznań: 1.00, 8.50, 6.32, 11.25, 13.55, 18.40, 22.03, 23.20.

Wągrowiec—Poznań: 5.00, 8.30, 10.40, 13.38, 18.25.

Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 13.55.

Odpowiedzi redakcji

P. Miecz. Chudziński — Drzycim. Nie możemy nawiązywać kontaktu, zanim nie poznamy istotnych wartości autora. Możeby protegowany Pański przysłał swoje prace dla próbnej oceny?

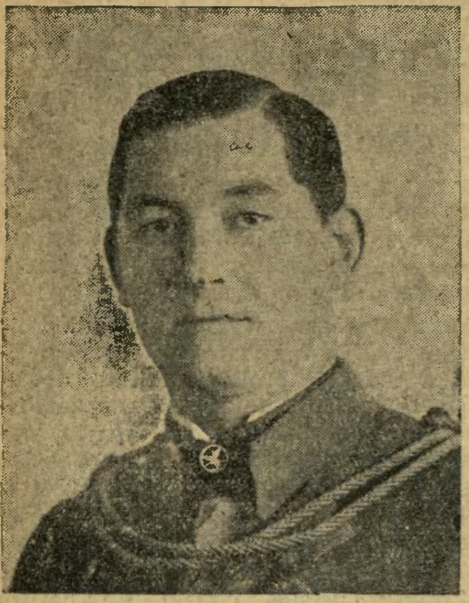
Pokaz tężyzny sokolej

podczas Zlotu Dzielnicy Pomorskiej w Bydgoszczy.

Imponujące popisy na stadjonie miejskim.

(jk) Punktem kulminacyjnym uroczystości zlotowych Dzielnicy Pomorskiej Zw. Tow. Gimn. Sokół z okazji złotego jubileuszu gniazda I w Bydgoszczy były imponujące **popisy sokole** na Stadjonie im. Marsz. Piłsudskiego, które odbyły się w niedzielę o godz. 16.

Już wczesnym rankiem o godz. 6-tej około 2000 uczestników zlotu spotkało się na Stadjonie, by odbyć **próbę generalną ćwiczeń.** Próbie przypatrywali się naczelnik Związku dh. **Fazanowicz** i prezes Dzielnicy Pomorskiej **drh. mec. Tomaszewski.**



ADWOKAT TOMASZEWSKI Z TORUNIA
prezes Sokolstwa Dzielnicy Pomorskiej.

Właściwe popisy odbyły się po południu. Na Stadjon mimo niepogody przybyło ponad **3000 publiczności,** dając wyraz swej sympatji do Sokoła. Staraniem p. **dyr. Matuszewskiego,** kierownika Miejskiego Ośrodka w. f. reprezentacyjny stadjon Bydgoszczy był nader pięknie udekorowany chorągwiami o barwach narodowych.

Począwszy od godz. 15 na Stadjon śpieszyły ze swych kwater liczne drużyny sokole ze sztandarami i tłumy publiczności. Organizacja popisów była bardzo sprawna. Całością ćwiczeń, popisów i pokazów kierował z energją naczelnik Dzielnicy Pomorskiej, **dh. Bączyński** z Grudziądza. Niezwykłą pracowitością, pilnością i energją w praktycznem przeprowadzeniu ćwiczeń zasłużył sobie na specjalne uznanie niezmordowany **dh. Fr. Gołębiewski,** naczelnik Okręgu V. W przeprowadzaniu ćwiczeń żywy udział brali d-howie: **Odyja, Rogoziński, Kaczmarczyk, Roznerski, Majtkowski Stefan, Felski i Taczyński.** Ćwiczeniami druchen kierowała naczelniczka Dzielnicy **dchna Heldtówna.**

Popisy zlotowe Sokoła zaszczycili swą obecnością: imieniem wojska — p. **płk. Skroczyński,** dowódca dyw. piech., na czele duchowieństwa — **ks. kanonik Szulc,** imieniem rządu — p. **starosta bydgoski,** imieniem zarządu miasta p. **radca Śpikowski,** oraz liczni reprezentanci władz, organizacyj i instytucyj publ. Pod koniec przybył również p. **prezydent Barciszewski.** Stawiły się oczywiście w komplecie władze sokole z prezesem Związku p. **płk. Arciszewskim** na czele.

Podczas popisów na stadjonie przygrywała mistrzowska **orkiestra K. P. W. Bydgoszcz** pod dyr. **p. Szulca.**

Z prawdziwie sokolą punktualnością o godz. 16-tej wkroczyły na stadjon **karne zastępy sokole,** prowadzone przez dh. nacz. Gołębiewskiego. Wśród spontanicznych owacyj dziesiątki pocztów sztandarowych, setki druhów, druchen i młodzieży przemaszerowały w dziarskiej postawie przed trybunami, pozdrawiając publiczność podniesionemi półukosem rękoma. Po defiladzie uczestnicy zlotu ustawili się frontem przed trybunami.

Otwarcia zlotu dokonał prezes Dzielnicy dh. mec. Tomaszewski, który przez mikrofon wygłosił okolicznościowe, piękne przemówienie. Mówca podkreślił, że Sokół nie jest organizacją weteranów i że swą pracą pragnie dowieść wiernej służby dla Państwa. Na zakończenie przemówienia dh. prezes Tomaszewski wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta. Zebrani trzykrotnie powtórzyli okrzyk, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy.

Zlot został otwarty.

Już w chwilę potem druhowie zajęli środek boiska. Z wielką sprawnością przystąpiono do wykonania **piramidy jubileuszowej układu dh. Gołębiewskiego.** Gdy na znak dh. naczelnika, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wyłoniła się na środku stadjonu barwna piramida sokola — huczne brawa nagrodziły ćwiczących. Piramida wyobrażała cyfrę 50 i słowo — Bydgoszcz.

Rozpoczęły się **ćwiczenia i pokazy.** Program był obfity, ale przeprowadzony tak sprawnie, że ani przez chwilę nie przysparzał znużenia publiczności.

W pierwszym rzędzie ujrzeliśmy **ćwiczenia młodzieży męskiej** układu dh. Faranowicza w takt poloneza A-dur Szopena. Po wykonaniu ćwiczeń, drużyny młodzieży, prowadzone przez ich przyjaciela i wychowawcę **dh. Kaczmarczyka,** przemaszerowały ze śpiewem przed trybunami.

Miejsce młodzieży męskiej zajęły druchny w swych pięknych, jednolitych mundurach. Imponujący to był widok, gdy setki Sokolic z wdziękiem i sprawnością wykonywały swe trudne ćwiczenia w takt muzyki. Ćwiczenia układu dch. naczelniczki Związku hr. Zamojskiej wywołały zasłużone brawa.

W międzyczasie odbywały się finały lekkoatletyczne, o których piszemy osobno.

Właściwa i główna domena Sokoła i jego specjalność — **gimnastyka** — była oczywiście bogato reprezentowana na zlocie. Ćwiczeniami gimnastycznemi na drążku kierował dh. **Stefan Majtkowski,** a ćwiczeniami na prężniku dh. **Sielankowski** z Torunia. Zespół gimnastyczny otrzymał za swe popisowe ćwiczenia frenetyczne brawa.

Zanim ukończono te popisy — **kolarze** wyruszyli do biegu na 20 okrążeń (około 10 km.). Startowali d-howie: **Jabłoński, Koszciński i Wilman** z Torunia, oraz **Piechocki, Andrysiak, Baranowski i Janowski** z gniazda V Bydgoszcz. Na starcie zabrakło znanego kolarza sokolego, Ciesielskiego (Sok. V), który tego dnia startował na mistrzostwach Polski w Poznaniu. Bieg zakończył się sukcesem Toruńczyków. Zwyciężył Jabłoński w czasie 21 min. przed Koszcińskim.

Podobały się ogólnie **pomysłowe popisy Sokoląt,** kierowane przez dh. Kaczmarczyka. Z barwnych kół utworzyli najmłodsi sokoli napis: **„Zdrowe ciało i zdrowy duch — to potęga narodu",** a następnie wywołali dużo wesołości przez swe dziarskie harce na konikach.

Przykładem sprawnie przeprowadzonych ćwiczeń była **lekcja zlotowa,** wykonana przez druhów. Składała się ona z trzech



Opiekun młodzieży d-h Kaczmarczyk.

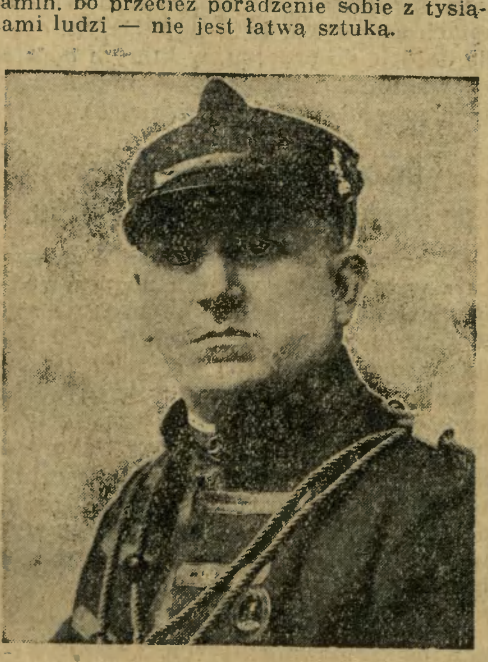
części i była dość długa, a jednak od początku do końca szeregi pochylały się, wydłużały, przeginały itd., jak wielka maszyna — dokładnie i precyzyjnie. Brawo, brawo!

Wkońcu wszyscy ćwiczący w imponującej liczbie 1200 druchen, druhów i młodzieży wykonali wspólne ćwiczenia i naczelnik Bączyński oznajmił przez mikrofon, że zlot dobiega końca. Z tysiąca ust zabrzmiały słowa „Roty" i pieśni „Wszsytkie nasze dzienne sprawy".

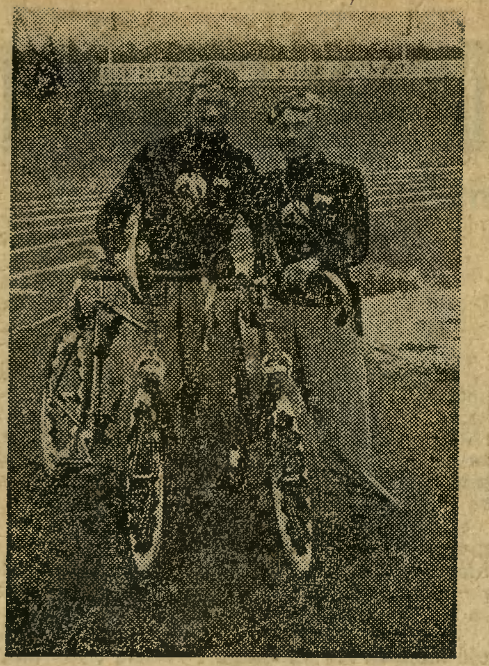
Na zakończenie w kręgu ćwiczących stanał dh. prezes Związku płk. Arciszewski i przemówił do Sokołów — po sokolemu. Brawom, wiwatom i okrzykom nie było końca.

Uroczystości zlotowe wypadły imponująco i odbyły się w serdecznej, sokolej, harmonijnej atmosferze.

Specjalny podziw i uznanie należy się organizacji, która zdała celująco trudny egzamin, bo przecież poradzenie sobie z tysiącami ludzi — nie jest łatwą sztuką.



ALOJZY MALCZEWSKI
prezes Sokolstwa Okręgu Pomorskiego, właściwy organizator zlotu w Bydgoszczy.



SOKOLI-CYKLIŚCI Z PRZEMYŚLA
gośćmi na zlocie bydgoskim.

— **1.100 osób zwiedziło wystawę „Mebel i Wnętrze" w niedzielę, dnia 12 lipca rb., z okazji Zlotu Sokołów.** Przeważali zwiedzający z poza Bydgoszczy, co świadczy najlepiej, że propaganda wystawy odniosła **w całej Polsce** pożądany skutek.

— **Fotografje ze Zlotu Sokołów** nabyć można w Be-De-Te, u fotografa Janusza Czarneckiego.

— **Fortepiany Sommerfelda i pianina najlepszej jakości** znane są nietylko w całym kraju, lecz również eksportuje się je masowo do Anglji i innych krajów zagranicznych. Jak wskazuje ogłoszenie w dzisiejszym numerze, fortepiany nabyć można w składzie firmy Sommerfeld przy ul. Śniadeckich 2 na bardzo dogodnych warunkach.

Wywołali awanturę w szpitalu.

Niesłychanego zakłócenia spokoju w Lecznicy Miejskiej w Bydgoszczy dopuściło się onegdaj około godz. 11 wieczorem trzech pijanych mężczyzn. Jeden z nich miał ranę na głowie i zwrócił się do siostry o opatrunek. Aczkolwiek doraźnie o tak późnej porze zajmuje się opatrunkami pogotowie, jednak siostra dyżurna wpuściła osobników do wnętrza gmachu. W chwili, gdy osobnicy znaleźli się w przedpokoju, wszczęli niebywałą awanturę, rzucając się na personel sanitarny i poczęli demolować urządzenie wnętrza. Wskutek awantury chorzy wyskoczyli z łóżek i powstała prawdziwa panika.

Dopiero po zawezwaniu policji w sile czterech ludzi obezwładniono awanturników i przewieziono ich karetką policyjną do aresztu. Najbardziej awanturowali się blacharz **Leon Majchert,** zam. przy ul. Sierocej 14 i **Stefan Baczewski,** zam. przy ul. Świętojańskiej 12. Odpowiadać oni będą przed sądem za naruszenie spokoju, tak bardzo pożądanego dla rekonwalescentów Lecznicy Miejskiej.

Samobójstwo w areszcie policyjnym.

Aresztowana za kradzież płaszcza 30-letnia bezdomna **Weronika Wiertalak,** targnęła się na życie w areszcie policyjnym, przecinając sobie żyły obu rąk. Dozorca więzienia znalazł kobietę w celi w wielkiej kałuży krwi. Zawezwaną karetką Pogotowia Ratunkowego przewieziono kobietę do Lecznicy Powiatowej na Bielawkach. Stan jej bardzo niebezpieczny.

Z nędzy popełniła samobójstwo.

Bezdomna 39-letnia **Helena Schwartz** dzisiejszej nocy po godz. 24 przy V. Śluzie, nie mogąc znikąd otrzymać pomocy, rzuciła się w zamiarze samobójczym do kanału. Biednej kobiety nie udało się uratować. Przyczyną rozpaczliwego kroku była straszna nędza, w jakiej znajdowała się desperatka od dłuższego czasu.

Znowu ofiara kąpieli.

Obecne lato obfituje w liczne wypadki utonięć i mimo ostrzeżeń, liczba kąpiących się „dziko" wcale nie maleje. W Poznaniu utonął w Warcie koło Czerwonaka 35-letni Wincenty Gąsiorowski (Średnia 4). Topielca nie zdołano już przywrócić do życia.

Z życia towarzystw.

Poniedziałek, 13 lipca.

Godz. 17,00: **Kat. Stow. Kobiet „Jedność" przy Farze.** Zebranie miesięczne w Domu Katolickim.

Godz. 20,00: **Kat. Tow. Rob. Polskich sekcja młodych par. św. Trójcy.** Zebranie miesięczne w biurze parafjalnem.

— **Kat. Stow. Mężów parafji Najśw. Serca Pana Jezusa.** Zebranie ogólne w salce parafjalnej przy pl. Piastowskim 5. Obecność członków obowiązkowa.

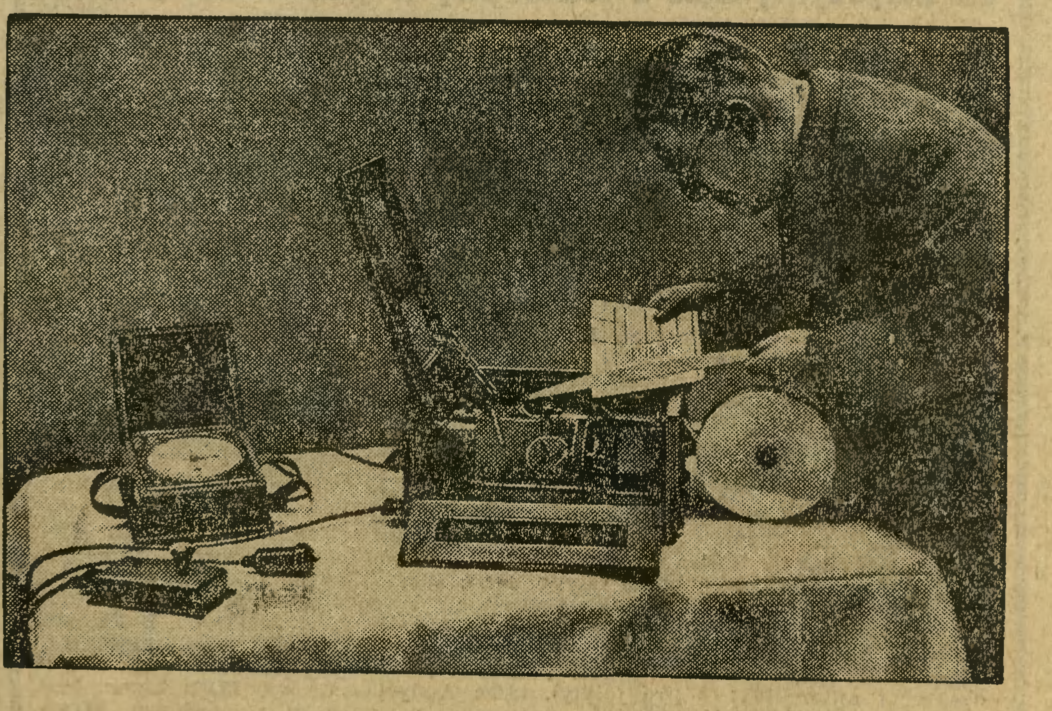
*

Chór farny św. Wojciecha pod wezw. św. Wojciecha. Dnia 16 bm. o godz. 19,30 zebranie plenarne.



Syn szwedzkiego następcy tronu Gustaw Adolf
weźmie udział w olimpjadzie, startując na koniu „Aida" w zawodach hippicznych.

Z dokładnością jednej setnej sekundy.



Podczas tegorocznej Olimpjady w Berlinie zostanie zastosowany nowy system mierzenia czasu wynalazku Jana Fritza. Dzięki precyzyjnemu aparatowi można będzie otrzymać czas z dokładnością 1/100 sekundy. Pistolet startera połączony jest z aparatem rejestracyjnym na mecie zapomocą kabla, wskutek czego aparat notuje czas w momencie wystrzału. Z chwilą zbliżania się zawodników do mety poczyna działać aparat filmowy. Na filmie uwypuklone są znaki czasu z dokładnością do 1/100 sekundy — nie może więc być mowy o nieporozumieniach.

Niemcy i Austrja zawierają porozumienie.

Hitler uznaje suwerenność Austrji. — Austrja nie zezwoli na powrót Habsburgów.

Berlin, 13. 7. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi:

Minister Goebbels odczytał w sobotę wieczór o godz. 9-tej przez radjo następujące oświadczenie urzędowe: Z polecenia rządu Rzeszy podaję do wiadomości komunikat **o porozumieniu, zawartem pomiędzy rządem Rzeszy Niemieckiej a rządem Austrji.** Stanowi ono dalszy krok na drodze do pokojowego odprężenia i rozwikłania położenia w Europie. Oto komunikat urzędowy:

„Przekonani, że przyczyniamy się wydatnie do rozwoju ogólnego Europy, utrzymania pokoju i że oddajemy usługę najlepszą wielostronnym wzajemnym interesom dwóch państw niemieckich, rządy Rzeszy Niemieckiej i Austrji postanowiły ukształtować swoje wzajemne stosunki z powrotem normalnie i pokojowo.

Z tego powodu oświadcza się:

1. zgodnie z oświadczeniem kanclerza z dnia 21 maja 1935 r., rząd Rzeszy Niemieckiej **uznaje całkowitą suwerenność państwa Związku Austrjackiego.**

2. Oba rządy uważają istniejące wewnętrzno-polityczne ukształtowanie stosunków, a w tej liczbie i zagadnienie narodowego socjalizmu w Austrji **za sprawę wewnętrzną każdego z tych państw,** na którą nie będą wpływać **ani bezpośrednio, ani pośrednio.**

3. Rząd związkowy austrjacki opierać będzie swoją politykę ogólną, a w szczególności wobec Rzeszy Niemieckiej na zasadach, które odpowiadają temu, iż **Austrja uważa się za państwo niemieckie.** Protokóły rzymskie z 1934 r. i ich uzupełnienie z 1936 r., a także stanowisko Austrji wobec Włoch i Węgier, jako partnerów tych protokółów, nie zostają w niczem zmienione.

W przekonaniu, że pożądane przez obie strony odprężenie tylko wówczas da się urzeczywistnić, gdy rządy obu państw spełnią pewne warunki wstępne — **rząd Rzeszy i rząd Austrji przeprowadza szereg zarządzeń, nieodzownych dla osiągnięcia tego celu.**

Wiedeń, 13. 7. (PAT). Półurzędowa „Neuigkeits-Weltblatt“, stojąca blisko kanclerza Schuschnigga, ogłasza artykuł, który należy uważać za inspirowany. Artykuł podkreśla, że normalizacja stosunków między Niemcami i Austrją **nie powinna dla nikogo stanowić niespodzianki,** i że stanowisko austrjackie w tej sprawie nie uległo żadnej zmianie od czasu, kiedy sformułował je kanclerz Schuschnigg na pamiętnem wielkiem zgromadzeniu Frontu Ojczyźnianego, oświadczając, że podstawą polityki austrjackiej są pakty rzymskie. Jednakże Austrji zależy na tem — mówił wówczas kanclerz — aby z Trzecią Rzeszą **żyć w dobrych i normalnych stosunkach.** Austrja poczuwa się do kultury niemieckiej **i nie ma zamiaru budować żadnego muru.** O tem, czego Austrja żąda, wie cały świat, mianowicie poszanowania niezależności Austrji i wiary w jej przyszłość.

To oświadczenie kanclerza Schuschnigga — pisze gazeta — należy uważać **za podstawę do normalizacji stosunków między dwoma niemieckiemi państwami Europy środkowej.** Austrja w ostatnich czasach czyniła wysiłki dla podkreślenia wspólnoty kulturalnej przez wysłanie delegacji do Niemiec z okazji jubileuszu uniwersytetu Heidelberskiego, przez zniesienie zakazu startowania austrjackich sportowców w Niemczech. Ponadto wszędzie, gdzie tylko to jest możliwe, **stara się usunąć wszelkiego rodzaju tarcia.** Należy się spodziewać, że całkowita normalizacja stosunków będzie przez całe społeczeństwo austrjackie **powitana z największą radością.** W razie dojścia normalizacji do skutku, nie będzie to bez wpływu na politykę pokojową rządu austrjackiego, jak to już niejednokrotnie kanclerz bardzo silnie podkreślił.

„Moralny Anschluss“.

Londyn, 13. 7. (PAT). Korespondent dyplomatyczny „Observera“, komentując porozumienie niemiecko-austrjackie, twierdzi, że **Austrja i Niemcy dokonały moralnego Anschlussu.** Jak pisze „Observer“, w dobrze poinformowanych kołach londyńskich decyzja sobotnia nie stanowiła niespodzianki, ponieważ liczono się z tem, że **pakty francusko-sowiecki i czechosłowacko-sowiecki będą posiadały taki skutek, iż wzmogą postanowienie Hitlera doprowadzenia do konsolidacji kontrugrupowania.**

„Observer“ wspomina o innym czynniku, który doprowadził do porozumienia, a mianowicie **o chęci postawienia mocarstw lokarneńskich wobec faktu dokonanego** jako odpowiedzi na jeden z najważniejszych argumentów, wysuniętych w kwestjonarjuszu brytyjskim. Sobotnie porozumienie austrjacko-niemieckie jest odpowiedzią Niemiec, mając na celu zrealizowanie niemieckiego planu taktycznego w przededniu nowych rozmów lokarneńskich. Plan ten polega, zdaniem „Observera“, na tem, aby mocarstwa lokarneńskie **zaskoczyć faktem dokonanym,** któryby wskazał, że o ile chodzi **o zagadnienie Europy wschodniej, kwestjonarjusz brytyjski nie wymaga odpowiedzi,** ponieważ przesłanki uległy zmianie wskutek własnej akcji Niemiec w sensie uczynienia tych pytań bezprzedmiotowemi. „Observer“ twierdzi, że formalne zobowiązanie Niemiec uszanowania niepodległości Austrji

nie wywołało w Londynie uczucia ulgi.

Przyszła działalność nazistowska w Austrji **wymaga największej czujności.** Pogląd sfer miarodajnych sprowadza się, zdaniem „Observer“, do tego, że porozumienie

usuwa niebezpieczeństwo bezpośrednie kosztem jeszcze większego niebezpieczeństwa na przyszłość.

„Błogosławieństwo“ Mussoliniego.

Rzym, 13. 7. (PAT). Agencja Stefani donosi: Kanclerz Schuschnigg zawiadomił telegraficznie Mussoliniego o zawarciu umowy austrjacko-niemieckiej. Mussolini odpowiedział na to depeszą dziękczynną, dodając, że układ austrjacko-niemiecki **winien być powitany z zadowoleniem przez wszystkich, którym leży na sercu sprawa pokoju.**

Jest to poważny krok naprzód — pisze Mussolini — na drodze do odbudowy Europy i krajów naddunajskich. W tym duchu zagadnienie to było omawiane na naradzie w Rocca delle Caminafe i badane **na podstawie umów włosko-węgierskich.** Jestem szczególnie szczęśliwy, że mogę ze swej strony zapewnić rząd austrjacki **o przyjaźni i współpracy rządu włoskiego** z nim, zgodnie z protokółami rzymskiemi, które będą nadal stanowić **podstawę stosunków między Austrją a Włochami przy nowem unormowaniu stosunków Austrji z Niemcami.** Jest to wydarzenie, które rząd i naród włoski witają z sympatją.

*

(s) Porozumienie austro-niemieckie jest wydarzeniem olbrzymiej wagi. Kryje się za nim coś niesłychanie ważnego, **mianowicie porozumienie niemiecko-włoskie.** Fakt ten wywołuje ogromne zaniepokojenie w Paryżu. Zdaniem p. Korab-Kucharskiego, redaktora „Matin“, Francja szuka odpowiedzi na następujące pytanie:

„1. Jakiej korzyści politycznej mógłby się dopatrzeć p. Mussolini, powodując zbliżenie niemiecko-austrjackie?

2. Czego spodziewa się kanclerz Hitler przez uznanie austrjackiej niepodległości?

3. Dlaczego kanclerz Schuschnigg, zazwyczaj tak dbały o poparcie Ligi Narodów, pominął ją zupełnie i nawet manifestacyjnie?

4. Jak wytłumaczyć, że Włochy nazajutrz po zniesieniu sankcji oraz po wypowiedzeniu przez Francję układów bezpieczeństwa (antywłoskich) na morzu Śródziemnem dokonały tak poważnego posunięcia politycznego, nie informując wcale obu stolic zachodnich, a przedewszystkiem Paryża?“.

Spróbujmy na te pytania, pozostawiane bez odpowiedzi przez prasę paryską, odpowiedzieć:

1. Mussolini i Hitler, zawierając spółkę, mają wszystko do zdobycia, nic do stracenia. **„Zdobycz“ znajduje się w rękach Francji i Anglji.**

2. Hitler, doprowadzając do porozumienia, otwiera drogę do penetracji swej propagandy **i usuwa jabłko niezgody z Włochami.**

3. Jeśli Greiser może Lidze pokazać język, to Schuschnigg reprezentuje przecież **większe państwo.**

4. Ustępstwa anglo-francuskie okazały się spóźnione i nie dobrowolne, lecz **wymuszone przez okoliczności, jako rezultat przegranej kampanji dyplomatycznej.**

Z poza porozumienia austro-niemieckiego **wygląda już sojusz niemiecko-włosko-austro-węgierski, mający na celu odwet i nowe zdobycze.**

Zadowolenie z porozumienia z Wiedniem.

Berlin, 13. 7. (PAT). Opinja publiczna w Niemczech zareagowała bardzo żywo na deklarację niemiecko-austrjacką, witając w niej w pierwszym rzędzie osiągnięte porozumienie z państwem, należącem do bratniego narodu niemieckiego.

„Berliner Boersen Zeitung“, mówiąc o zaciekłości, jaka charakteryzowała dotychczas stosunki austrjacko-niemieckie, oświadcza:

Zdecydowani jesteśmy ją przezwyciężyć. Obecnie stworzona została możliwość normalizacji, przechodząc do praktycznej strony deklaracji, stwierdzić należy, że zawarty został równocześnie w Wiedniu gentlemen agreement między Wiedniem a Berlinem. Dotyczy on w pierwszym rzędzie **kwestji ruchu turystycznego,** t. j. zniesienia przez Niemcy obowiązującej dotychczas opłaty tysiąca marek przy wyjeździe do Austrji. Nie usunie to w praktyce **trudności turystycznych,** wynikających z niemieckich **ograniczeń dewizowych.**

Dalszym punktem jest wzajemne uznanie godeł państwowych oraz hymnów narodowych, poza tem opracowywana jest obecnie **strona gospodarczych stosunków austrjacko-niemieckich.** W pierwszym rzędzie, jak wskazują, chodzić będzie **o import drzewa austrjackiego do Niemiec.**

Dalsza likwidacja organizacji hitlerowskiej na Śląsku.

Katowice. Tak w czasie trwania procesu przeciwko członkom N. S. D. A. B. na Śląsku, jak i po zasądzeniu kilkudziesięciu oskarżonych, władze prowadziły **dalsze śledztwo celem zupełnego zlikwidowania tej organizacji.**

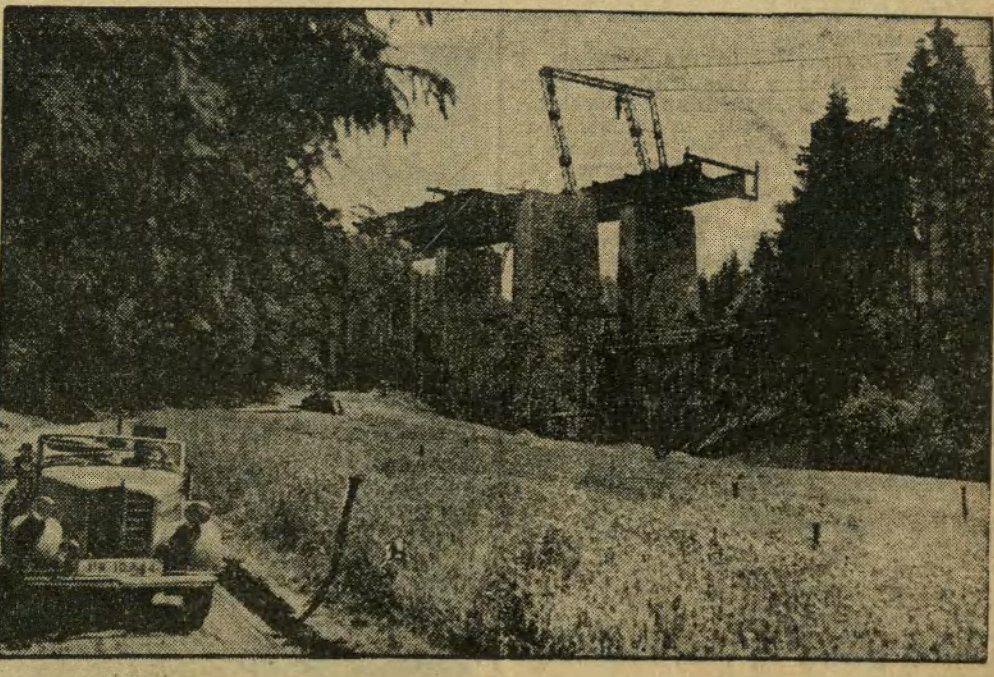
W wyniku dalszych dochodzeń dokonano licznych nowych aresztowań. Wczoraj został aresztowany **znany na terenie Katowic restaurator Jan Russek, pod zarzutem przynależności do N. S. D. A. B.** Wszyscy aresztowani ostatnio w liczbie 35 osób będą odpowiadali przed sądem osobno. Termin rozprawy nie jest jeszcze ustalony.

Co sądzą Niemcy o konferencji w Montreux i polityce Anglji?

Berlin, 13. 7. (PAT.) Nieporozumienie angielsko-sowieckie na konferencji w Montreux oraz nagłe wypowiedzenie ze strony Paryża francusko-angielskich umów, dotyczących rozmieszczenia angielskiej floty wojennej na morzu Śródziemnem, jak również **niespodziewane wycofanie części angielskiej floty wojennej z morza Śródziemnego** — wszystkie te wydarzenia wywarły wielkie wrażenie w Berlinie. Wydarzenia te komentują w Berlinie jak następuje:

1) zadaniem angielskiego rządu na konferencji w Montreux jest **niedopuszczenie floty sowieckiej na morze Śródziemne;** 2) dyplomacja angielska przywiązuje wielką wagę **do udziału Włoch w brukselskiej konferencji lokarneńskiej;** 3) Anglja przekonała się widocznie, że Włochy nie wezmą udziału w konferencji lokarneńskiej, o ile strona angielska **nie udowodni swoich skłonności do porozumienia;** 4) wobec nastrojów opinji angielskiej, która częściowo nie zgadza się nawet ze zniesieniem sankcyj i nie zrozumiałaby nagłego porozumienia z Włochami, **pierwszy krok w kierunku zerwania układu** o współdziałanie francusko-brytyjskie na morzu Śródziemnem, **uczynić musiała Francja;** 5) w chwili obecnej nie jest jeszcze jasne, czy angielsko-francuskie życzenie, dotyczące udziału Włoch w konferencji lokarneńskiej w Brukseli równa się hasłu **powrotu do „frontu stresańskiego“.**

Niemcy budują szosy.



Niemcy nie ustają w budowie szos. Między Berlinem a Monachjum powstaje nowa autostrada, która w Lesie Bawarskim przechodzi przez gigantyczny wiadukt. A tymczasem u nas nieliczne samochody rozbijają się na skandalicznie zniszczonych szosach.

Feljeton aktualny.

Wycieczka w przeszłość.

Romantyczne uroczysko na Bielawkach. — Gdzie juhasy, gdzie owce? Pamiątki po Mieszku I.—Wymarzony week-end.—Brzydota współczesności.

— Wypada nam odwiedzić pana Fonsia — rzekł do mnie Jur. — Nie widziałem się z nim cały tydzień. Może **„klapnął" ten człowiek o stalowych nerwach** i leży niemocą złożony. **Nie dziwiłbym się.** Jeżeli się **wysłuchuje tyle audycyj.**

— Z całą przyjemnością. „Z dziką rozkoszą" — jak to się u wielu przyjęło.

Zgodni wolą ruszyliśmy do pana Fonsia. Potrzeba trzeciego, aby zespół był zgrany, a pan Fonsio zgrał się już z nami.

Otwiera nam drzwi sam pan Fonsio i uprzejmie **zaprasza nas do wnętrza** (nie „wnętrza i mebla", ale **samego tylko wnętrza** — oczywiście swojego **mieszkania.** „Mebel i wnetrze" zwiedził już każdy, posiadający kulturalne aspiracje) uprzejmym gestem.

— Zwykle taki bywa bardzo uprzejmy — rzekł do mnie dyskretnie Jur — potrzeba tylko jeszcze, żeby oznajmił nam, że jest Napoleonem.



— Ten jego strój niebardzo jest napoleoński — zauważyłem.

— Pomieszanie zmysłów — wytłumaczył mi Jur — biedaczysko. Ale posłuchajmy, co on sam nam powie. Może dowiemy się, w jakim celu...

— Panowie patrzycie na mnie — zaczął pan Fonsio — jak na warjata...

— A... bo ten **strój turystyczny... ciupaga... podkute buty... plecak...**

— Takie to dziwne? **Wybieram się do** bydgoskiego **Parku narodowego,** do bydgoskiego rezerwatu... Nie można być nieprzygotowanym. Wszak dzikie...

— **Park narodowy... w Bydgoszczy?** Kto to panu nabujał?

— Nikt nie nabujał — odpowiedział pan Fonsio — powiedział to ktoś, komu bezwzględnie wierzę. To nie chorobliwe jakieś fantazje. W Bydgoszczy **na Bielawkach jest**



park, dziko się rozwijający, pełen romantyzmu, bo nie krępowany w swym rozwoju.

— W takim razie wybieram się z panem — rzekłem. — Może i ty, Jurku, wybrałbyś się z nami. Niema nic piękniejszego nad **romantyczne wertepy, nad urok dzikiej przyrody,** nad niebezpieczeństwo karkołomnych wycieczek w niedostępne, pełne wszelakiego zwierza, okolice...

— Zrobione. Idę z wami. Że też prędzej nie dowiedziałem się o tem...

— Jedno zastrzeżenie! — rzekł pan Fonsio. — Pan nie zrobi z tego użytku?

— Skoro ten park taki dziki, to trudno będzie przystosować go do użytku kulturalnych ludzi. Widzę po pańskim stroju. Zresztą szkodaby...

— Mam na myśli... użytku w prasie. Z panem rozmawiać o byle czem, to zaraz pan pisze o tem w „Dzienniku Bydgoskim", jakby panu za to płacili. A mnie to pan przedstawia jako ofiarę łatwowierności i...

— Zwykle tak bywa. Zobaczymy, jak przedstawia się sprawa z parkiem...

Pan Fonsio ogniskował na sobie — z powodu dziwnego swego stroju — spojrzenia przechodniów. Patrzano na niego wzrokiem, pełnym współczucia.



Po upływie pół godziny zbliżyliśmy się **do miejsca, które nie miało mnie rozczarować.**

Zapowiadany **rezerwat** okolony był **żywopłotem,** utrzymywanym jednak **w jakim takim porządku.** Za nim niczego narazie nie widać. Stwierdzam położenie parku. Znajduje się pomiędzy **ul. Sielanka, a ul. Wyspiańskiego.**

Wchodzimy. Znajdujemy się na czemś, co **prawdopodobnie było kiedyś gankiem.** Zarośnięte jest to „coś" wszelakiem **zielem,** które dobroczynny **wiatr** tutaj **posiał.** Pochylamy się ku ziemi. Jest! Są! Są **flizy cementowe,** ułożone na ganku **„w szachownicę".** Cementowe jednak pola giną pod płaszczem zielonych. Trawa jest taka **bujna,** że przykrywa je. Po prawej i po lewej stronie... **rośliny pastewne. Owiec i juhasów ani śladu...** Dziwne. Bardzo dziwne. **W narożnikach...** o zgrozo! **białe ławki.** To dzikie ustronie ma białe ławki. To psuje harmonję... to tak, jakby symfonję jakąś, czy serenadę ktoś chciał zagrać na... jazzbandzie. Ale... idziemy dalej. Zbliżamy się **do środka.** Jest na skrzyżowaniu dwóch dróg jakiś **niski cokół** (to tak po bydgosku!). Naturalnie sam cokół. Ząb czasu...

— **Może stał tutaj... Światowid** — rzekł Jur szeptem — **Mieszko kazał go** zapewne **zburzyć, gdy zaprowadzał chrześcijaństwo...** Panowie, to takie piękne, bo nikt się o to nie troszczy, bo naturalne, bo dzikie... Kto tutaj i poco wstawiał ławki... Ludzie **bez smaku... Biurokraci...**

Opuszczamy **uroczysko.** Za tydzień przybędziemy tutaj z rodzinami, **z namiotami, z dubeltówką, z wozem pełnym wina i z sucharami...**

— Na **week-end** — dorzucił pan Fonsio. Zabierzemy **hubkę i krzesiwo...**

— Psuje pan nastrój. Powiedzenie „na week-end" jest conajmniej niestosowne. **Zamiast dubeltówki zabierzemy łuk i cięciwy, a namiot zbudujemy z gałęzi.** Na wino i suchary godzę się. Mięsiwo **musi** być też.

— **Upolujemy troche zwierzyny** — rzekł Jur — **rozpalimy ognisko...**

Jesteśmy na ul. Wilsona... Reymonta... Tutaj znajdujemy **plac do zabaw** dla dzieci. Także okolony **żywopłotem.** Ale tutaj widać **kulturę nowoczesną.** Żywopłot... **oskubany z liści,** krzaki skarłowaciałe. Oczywiście dzieci niema. Które dziecko chciałoby się bawić w takich warunkach...

Przy narożniku ul. Kopernika widzimy... drewniane pudło. Jest w niem trochę **brudnego piasku... do zabawy.**

— **W sezonie budowlanym gasi się** może **w tem pudle** — **wapno** — rzekł Jur, chętnie we wszystkiem szukający praktycznego zastosowania.

— Możliwe, a nawet wskazane — dorzucił pan Fonsio — byłby **jakiś** pożytek z niego. Przecież niema tutaj nigdy żywej duszy. Nie dziwię się.

— Panowie, wracajmy do domów. Wracajmy **do prawdziwej kultury do radja, do...**

— **Na Boga** — wrzasnął pan Fonsio — **zwarjuję.** Teraz naprawdę zwarjuję. **Audycje radjowe** przy ul. Dworcowej, **to zaprzeczenie wszelkiej kultury.** Przecież tam biegnie **linja tramwajowa.** Dowidzenia.

Pan Fonsio porwał się i jak opętany znikł za najbliższym narożnikiem. I Jur poszedł i ja poszedłem.

E-d K-a.

TO JEST MOŻLIWE.

— Pochodzę z bardzo licznej rodziny.
— Ileż was było?
— Dziesięciu chłopców, a każdy miał siostrę.
— Aż dwadzieścioro tedy dzieci?
— Nie! Jedenaścioro.

Włochy nie wezmą udziału w naradach państw lokarneńskich bez Niemiec.

Rzym, 13. 7. (PAT). Agencja Stefani donosi: Premjer belgijski van Zeeland zaprosił rząd włoski do udziału w konferencji przygotowawczej mocarstw lokarneńskich w Brukseli.

Rząd włoski odpowiedział, że jest gotów przyczynić się konkretnie do gwarantowania pokoju, ale musi **liczyć się z istnieniem pewnych zobowiązań śródziemnomorskich,** które tamują jego udział w dziele współpracy międzynarodowej.

Rząd włoski poza tem wyraził opinję, że **należy zaprosić Niemcy do przygotowawczej fazy rokowań lokarneńskich.** Nieobecność jednego z sygnatarjuszy tego traktatu w czasie rokowań zamiast wyjaśnić położenie, **skomplikowałaby je.**

Czy dymisja Titulescu?

Rzym, 13. 7. (PAT). Prasa włoska donosi o bliskiej dymisji ministra Titulescu. Rumuńskie sfery rządowe, a **nawet dwór rumuński mają być niezadowolone z polityki Titulescu,** która naraziła sobie Włochy przez prowadzenie **sekciarsko-ligowej polityki zagranicznej,** niezgodnej z interesami Rumunji. Poza tem w Montreux miał on prowadzić **raczej politykę prosowiecką, niż swego kraju.**

Czy linja Maginota wystarczy?

Paryż, 13. 7. (PAT). Na łamach prasy francuskiej można zauważyć na skutek postępów żądań niemieckich pewne zaniepokojenie, czy system fortyfikacyj na granicy wschodniej **jest w stanie zupełnie zabezpieczyć Francję przed ewentualnym atakiem.**

Jak twierdzą pisma, Rzesza posiada obecnie obok 10 dywizyj linjowych, conajmniej **13 dywizyj zmotoryzowanych, w tem 3 dywizje pancerne,** oraz rozporządza większą siłą artylerji, niż cała artylerja Niemiec w 1914 r. W związku z tym faktem nasuwa się pytanie, **czy linja Maginota jest w stanie oprzeć się atakowi nowoczesnego sprzętu wojennego i czy wyłom uczyniony w tej linji, nie mógłby otworzyć drogi nieprzyjacielowi do reszty kraju.**

W związku z tem należy uważać za konieczną budowę za linją Maginota, **nowej, jeszcze silniejszej linji fortyfikacyj.**

Interwencje w sądach są niedopuszczalne.

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.). Duże poruszenie wśród członków polestry wywołała zapowiedź sensacyjnego zarządzenia władz wymiaru sprawiedliwości **ograniczające jakiekolwiek bądź interwencję w sprawach dotyczących ułaskawień osób, skazanych prawomocnemi wyrokami sądowemi, bądź też w drodze dyscyplinarnej.** Dotąd w sprawach ułaskawień przy składaniu podań, zgłaszali się rozmaici interesanci, przeważnie adwokaci. Obecnie uznano, że wszelkie interwencje w sprawach ułaskawień są niedopuszczalne.

Jak słychać, **ograniczenie intehwencji w sprawach ułaskawieniowych ma być wynikiem głośnej afery p. Parylewicz,** żony b. prezesa krakowskiego Sądu Apelacyjnego, znajdującej się obecnie pod śledztwem karnem.

Nieudała manifestacja socjalistów w Świeciu.

Świecie n. W. (t) Ub. niedzieli, 12 bm. odbyła się w Świeciu manifestacja miejscowych organizacyj socjalistycznych przy współudziale delegacyj z innych miast pomorskich oraz z Poznańskiego.

W czasie manifestacji odbył się pochód ulicami miasta przy udziale około **500 ludzi,** gdy tymczasem spodziewano się udziału tysiącznych rzesz w pochodzie.

Zmiana regulaminu wyborczego do rad miejskich.

W Nr. 45 Dz. Ustaw pod poz. 331 **ogłoszono rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 28 maja 1936 r. o zmianie regulaminu wyborczego do rad miejskich.** Nowe rozporządzenie zmienia dotychczasowy regulamin wyborczy do rad miejskich, zawarty w rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 marca 1934 r. (Dz. U. Nr. 29, poz. 259). Istota zmian polega na tem, że zamiast dotychczasowych podwójnych terminów wyborczych **wprowadzone zostały poczwórne terminy poszczególnych czynności wyborczych.** Miasta zostały dla celów wyborczych podzielone na **4 kategorje:** do 10.000 mieszkańców, od 10.000 do 50.000, od 50.000 do 150.000 mieszkańców. W każdej z tych kategorji obowiązuje **inny kalendarz wyborczy,** tem dłuższy im większe jest miasto. W myśl nowego regulaminu dzień głosowania wypada w poszczególnych kategorjach miast najpóźniej dnia 30—45—62—91 po dniu zarządzenia wyborów.

Kronika poznańska.

— **Wyrok w procesie bombowym.** Sąd Okręgowy w Poznaniu (wydz. zam.) rozpatrywał w Lesznie sprawę rzucenia pod dom płk. w st. sp. Lipińskiego w Bojanowie Starem bomby przez członka S. N. Jana Pawlickiego. Na ławie oskarżonych zasiedli poza tem Edmund Adamczewski i St. Walkiewicz. Ostatni oskarżeni byli o zmontowanie bomby i zmuszenie Pawlickiego do rzucenia jej do domu płk. Lipińskiego, organizatora „Strzelca". Obrońca oskarżonych w swem przemówieniu stwierdził, że nie chodzi tu o tło polityczne, tylko o porachunek osobisty między Pawlickim a płk. Lipińskim za wyeksmitowanie pierwszego. Po przemówieniu prokuratora, który nawiązał do zamachów w Kościańskiem, sąd udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok, **skazujący wszystkich oskarżonych na 20 miesięcy więzienia** z zaliczeniem aresztu.

Skład mebli pod wodą.



Wskutek powodzi angielskie miasto Eastbourne znalazło się pod wodą. Cały szereg mieszkań i sklepów zostało zalanych.

ILE PŁACONO NA TARGU w dniu 11 lipca br.?

Masło wiejskie 2,40, masło mleczarskie 2,60, jaja 90 gr, twaróg 50—60 gr, pomidory 0,60—2,— zł, cebula kg. 30 gr, ogórki 40 gr, wiśnie 60 gr, czereśnie 50—60 gr, jabłka 1 zł, marchew pęcz. 5 gr, kalarepa 5 gr, agrest 60 gr. Za drób: kurczęta 0,70—1,20 zł, kury 2—2,50 zł, kaczki 2,50 zł, gęsi 3,50 zł, indyki 4—5 zł, gołąbki para 70—90 gr. Mięso: kotlet wieprzowy kg. 1,80 zł, boczek 1,40 zł, wołowe bez kości 1,40 zł, z kośc. 1,20 zł, skopowe 1,40 zł, od łopatki 1,20 zł, cielęcina 1—1,10 zł, słonina 1,70 zł, smalec 2,40 zł. Ryby kg.: karasie 1,20—1,60 zł, liny 1,40—2,— zł, węgorze 2—2,40 zł, płotki 50—60 gr, leszcze 1,60—2,— zł, szczupaki 1,60—2,80 zł, karpie 2,40—2,60 zł, okonie 0,80—1,20 zł.

Bank Polski płacił w dniu 13. 7. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,26
dolary kanadyjskie	5,23½
funty szterlingów	26,42
franki francuskie	34,92
floreny holenderskie	358,60
marki niemieckie	135,—
szylingi austrjackie	98,—
liry włoskie	33,—
guldeny gdańskie	99,80

Ze sportu.

BELGJA NIE WEŹMIE UDZIAŁU W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH.

Bruksela. Belgijski komitet olimpijski postanowił **wycofać się z udziału w igrzyskach olimpijskich** ze względu na **nowe zarządzenia dewizowe,** wydane przez niemieckie ministerstwo skarbu w sprawie opłacenia przez zawodników kosztów pobytu w Niemczech **markami turystycznemi,** których **nabywanie zostało ograniczone.** Belgijski komitet olimpijski miał już ustalony budżet i wydane ostatnio zarządzenia niemieckie uniemożliwiają jego wykonanie bez znacznego deficytu. O ile rząd niemiecki nie przyzna Belgji prawa opłacenia całego pobytu jej zawodników w Berlinie markami turystycznemi, Belgja nie weźmie wogóle udziału w igrzyskach.

REORGANIZACJA K. M. Z. S.

W dniu 9 bm. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie **Klubu Motocyklowego Z. S.** pod przewodnictwem — **por. Leśniewskiego.** Zebranie to miało na celu reorganizację klubu. Już na plenarnem zebraniu wyrażono wotum nieufności dotychczasowemu prezesowi klubu p. **Kabacińskiemu.** Na zebraniu nadzwyczajnem rozpatrywano sprawę wotum nieufności w kilkugodzinnej dyskusji. W rezultacie wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: pp. **Paweł Lachnik** — prezes i **Wicherkiewicz, Małecki, Gulczewski, Świderski, Sypniewski i Pyrek** — członkowie zarządu. W wyniku reorganizacji przystąpiło do klubu cały szereg nowych członków, m. in. p. **Zygmunt Kochański,** znany działacz sportowy.

Najbliższem zamierzeniem nowego zarządu jest nie urządzanie kursu kierowców samochodowych i fabrykowanie niedowarzonych szoferów — lecz **założenie oddziału p. w. motorowego dla przedpoborowych.** W oddziale tym przedpoborowi otrzymają przygotowanie praktyczne i teoretyczne (bez dyplomu), by mogli zasilić kadry wojsk pancernych. Ta pożyteczna inicjatywa K. M. Z. S. zasługuje na szczególne poparcie i uznanie.

O ile chodzi o zawody motocyklowe — to klub narazie nie wysuwa żadnych projektów. Z zeszłorocznych mistrzostw ciąży na klubie jeszcze spory ciężar długów — to też przyszłe zawody przygotowane będą według skrupulatnego planu finansowego.

Kącik harcerski.

W fordońskiej szkole orląt.

Bydgoszcz ma już oddawna kuźnię młodych orłów w Fordonie, a jest ona jedną z czołowych w Polsce i z niej to jest dumna. Z szkoły fordońskiej wyszedł już niemały zastęp nowoczesnych „Ikarów“.

Teraz właśnie w wąwozie między „Łysą“ a „Czarną“ górą uścieliły sobie gniazda „młode pisklęta“. **To „Jedynka“ pozaszkolna harcerzy rozbiła namioty** i będzie szkoliła młodych adeptów na pogromców przestworzy.

Cofniemy się trochę o kilka lat dla zobrazowania wysiłków, jakie poniosła ta drużyna harcerska. Było to 1933 roku, kiedy cicha wówczas „Jedynka“ została wyrwana pionierską inicjatywą ze swej martwoty. Na Starym Rynku stanęły dwa szybowce i zawiązało się Koło Szybowcowe w Bydgoszczy. Hasła rzucone wówczas przez inicjatorów trafiły do głębi dusz harcerzy i porwały ich do czynu.

Jednakże nie jest tak łatwo wprowadzić marzenia w czyn, tem bardziej kiedy wymagało to większego nakładu pieniężnego i chociażby prymitywnego warsztatu z narzędziami. Pokonano wszystkie przeszkody, zdobyto fundusze, warsztat i zbudowano szybowiec. Ogrom pracy był naprawdę zdumiewający, jeśli się zważy, że w tak ciężkich czasach trzeba było walczyć o każdy grosz. Może nie podołałaby drużyna, gdyby nie wyraźna pomoc niektórych jednostek z K. P. H.

Dziś drużyna osiągnęła już swój cel. Posiada pierwszy harcerski obóz szybowcowy, w którym oprócz szkolenia na pilotów szybowcowych do kat. A i B. odbywać się będą ćwiczenia harcerskie. Obóz jest urządzony bardzo oryginalnie. Udział w obozie bierze kilkunastu druhów.

Oficjalne otwarcie obozu nastąpiło w niedzielę 12 lipca na Szybowisku i poprzedzane było uroczystą Mszą św. w kościele w Fordonie o godz. 9-ej.

Kary.

Humor i Satyra.

— Szkoda, że cierpisz na zawroty głowy. Ja chciałbym się jeszcze rozkoszować tym pięknym widokiem.

— Czy żona twoja ma sen lekki, czy twardy?

— To zależy... Jeśli ja kołyszę po całych godzinach nocą krzyczące dziecko nasze, wówczas śpi twardo. Gdy się natomiast czasem spóźnię z knajpy, budzi ją najlżejszy szelest drzwi.

— Panie dyrektorze, pańska żona przysyła dla pana przez telefon wiele całusów i uścisków.

— Dziękuję, panno Fruziu, lecz będzie pani łaskawa mi je przekazać osobiście... dotykalnie.

Na podbój stratosfery...

Bruksela, w lipcu.

— **Wszystko układa się doskonale** — mówił do nas profesor Piccard — **wszystko, prócz pogody...**

Na ogromnym stadjonie Rocznicy Stuletniej (Stade du Centenaire) ustawiały się długim rzędem auta rządowe i prywatne. Spodziewano się przyjazdu króla Leopolda III. P. Cosyns, asystent prof. Piccarda, sprawdzał ostatnie biuletyny meteorologiczne. Brzmiały one niedobrze: niebo zamglone, wiatr nie przechodzący 20 km. na godzinę, spodziewane dość duże opady atmosferyczne.

— **Nie można dłużej zwlekać** — mówił dr. Cosyns — **będziemy mimo wszystko starali się odbić. Mamy dwie szanse na trzy, że eksperyment się powiedzie...**

Środek boiska, gdzie zwykle odbywają się wielkie zawody footbalowe, zajmowała kolosalnych rozmiarów powłoka balonu „Fonds National de Recherches Scientifiques“. 50 żołnierzy z bataljonu aeronautycznego trzymało obwód płótna. Wypróbowano właśnie funkcjonowanie kauczukowych rur, doprowadzających gorące powietrze do balonu. Piccard stał w otoczeniu oficerów i dziennikarzy, udzielających wyczerpujących objaśnień.

— Balon, który panowie wiedzą — mówił — jest największym z tych, któremi dotychczas posługiwałem się w moich wzlotach. 14.000 metrów kubicznych. Osiągnęliśmy na nim wysokość bardzo poważną, 16.000 metrów. Napełnimy go nie gazem — **ale gorącem powietrzem.**

— W taki sposób — przerywa ktoś — pan profesor powtórzy po stukilkudziesięciu latach pierwsze próby Mongolfiera...

— Tak jest. Myśli pierwszego lotnika na świecie szły rzeczywiście genjalnym torem. Wracamy do gorącego powietrza, jako mimo wszystko znacznie praktyczniejszego od gazu. Tylko oczywiście zastosujemy inne metody, aniżeli te, któremi w 18 wieku posługiwali się badacze francuscy. Początkowo wysunąłem projekt, aby w celu napełnienia balonu zużytkować gorąco, wytwarzane przez motor samolotu. Ale później znaleźliśmy jeszcze praktyczniejsze rozwiązanie problemu. Balon napełni się z początku powietrzem chłodnem; mówię „napełni się“, mając na myśli wprowadzenie tego powietrza pod powłokę. **Następnie zapomocą specjalnych aparatów — będzie się stopniowo ogrzewało to powietrze, aż do wysokiej temperatury.** W zeszłym tygodniu robiliśmy ostatnie doświadczenia, które wypadły doskonale. Napełnianie balonu nie trwało więcej niż dwadzieścia minut. Ażeby mojemu „statkowi“ dostarczyć odpowiedniej siły do wzlotu — trzeba napełnić balon 9/10 jego możliwej pojemności.

— Jaki cel ma obecna podróż panów? — zapytujemy.

— Och, proszę panów — odpowiada bardzo żywo profesor Piccard — to wszystko są próby. **Próby przed wzlotem, który prędzej czy później musimy doprowadzić do skutku.** Jeżeli chodzi o prawdziwie wielkie wyniki w badaniach stratosfery — to musimy koniecznie osiągnąć **wysokość 30.000, względnie 40.000 metrów.** Jest to — mówi z uśmiechem — jedna tysiączna część odległości dzielącej ziemię od księżyca. W każdym razie wielki krok naprzód. Zmierzamy do tego celu metodycznie, mogę nawet powiedzieć, że precyzyjnie. Musimy mieć conajmniej 70 szans na sto, aby ryzykować wielką podróż w nieznane. Mówię o tych szansach, nie myśląc bynajmniej o własnem bezpieczeństwie. Ale skonstruowanie balonu, któryby mógł wznieść się do takiej wysokości — pociąga za sobą wielkie koszty. Wolno nam narażać własne życie — ale nie wolno ryzykować tych pieniędzy, które pochodzą z funduszu narodowego. Idziemy więc krok za krokiem, wykorzystując skrzętnie wszystkie doświadczenia, jakie porobiliśmy w czasie dotychczasowych wzlotów...

— Po jakiej linji pójdą obecne eksperementy panów — zadaje pytanie jeden z korespondentów angielskich.

— Profesor Piccard poważnieje i mówi wolno, jakby śledząc własne, tyle razy przemyślane koncepcje.

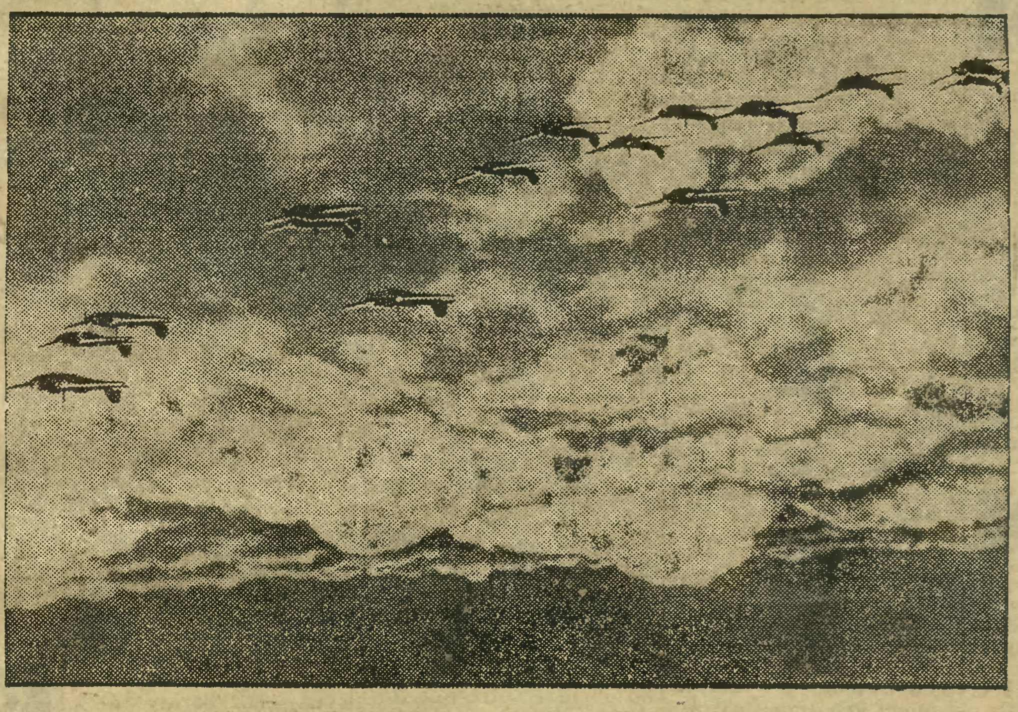
— Problem bardzo poważny, a trudno rozwiązalny polega na tem: zauważyliśmy — w czasie poprzednich wzlotów — że kurczenie się powłoki, spowodowane przez oziębienie gazu, groziło wielkiem niebezpieczeństwem, zwłaszcza przy opadaniu balonu. Jeżeli nie wpuszczalibyśmy powietrza pod powłokę — **to wówczas będzie się ona kurczyła, co może bardzo łatwo spowodować rozerwanie balonu.** Jeżeli przeciwnie — wpuścimy powietrze do wnętrza — nastąpi proces odwrotny. Powietrze to pod powłoką z konieczności przybierze wyższą temperaturę — **i balon nasz zamieni się znowu w statek Mongolfiera: będzie szedł w górę lub utrzymywał się na pewnej wysokości, odmawiając powrotu na ziemię.**

— Jaka jest na to rada? Trzeba koniecznie zapobiec kurczeniu się powłoki — **i powietrze wpuścić.** Z drugiej zaś strony, trzeba przeszkodzić ocieplaniu się tego powietrza i znaleźć możność stopniowego usuwania gorącego powietrza z balonu. W tym celu należy przedewszystkiem zbadać możliwie dokładnie stopień szybkości działania promieni słonecznych, a powtóre stopień szybkości ochładzania się powietrza wewnątrz powłoki balonowej. Jednem zdaniem: chodzi o możliwe dokładne ujęcie stosunku, jaki zachodzi między ogrzewaniem a ochładzaniem balonu. Jest bardzo możliwem, że na wysokości kilku kilometrów — samo słońce wystarczy, aby podtrzymać balon...

— Tak więc nasza najbliższa podróż — kończy profesor Piccard — ma cele, że się tak wyrażę — wyłącznie techniczne.

A. B.

Samoloty nad chmurami



To piękne zdjęcie samolotów nad chmurami pochodzi z wielkich manewrów amerykańskiego lotnictwa nad Longbeach.

Korespondencja komorników sądowych.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu podaje do wiadomości następujące wyjaśnienie, otrzymane z Dyrekcji Poczt i Telegrafów:

W myśl rozporządzenia ministrów o przesyłkach listowych urzędowych oraz w postępowaniu cywilnem i karnem „opłatę za przesyłkę listową na adresata przerzucić może władza lub urząd jako nadawca, jeżeli wysyłane pismo dotyczy wyłącznie interesu adresata. Opłata ta pobrana będzie od adresata w pojedyńczej wysokości normalnej opłaty taryfowej dla danego rodzaju przesyłek“. Prawo zatem przerzucania opłaty na adresata za wysyłane przesyłki listowe przysługuje jedynie władzom i urzędom państwowym oraz samorządu terytorjalnego i gospodarczego w poruczonym zakresie działania, oraz przedsiębiorstwu „Polskie Koleje Państwowe“.

Komornikom sądowym nie przysługuje prawo przerzucenia opłaty na adresata za wysyłane przesyłki listowe, wobec czego przesyłki listowe komorników sądowych z uwagą „opłatę uiści adresat“ traktuje się jako przesyłki nieopłacone.

W myśl § 68 ordynacji pocztowej wyłącza się od przewozu nieopłacone lub niedostatecznie opłacone druki zwykłe i dla ociemniałych, papiery handlowe, próbki towarów i przesyłki mieszane oraz kartki pocztowe z odpowiedzią. Przy nadaniu tych przesyłek obowiązuje przymus opłaty, który natomiast nie obowiązuje w odniesieniu do listów zwykłych i zwykłych pojedyńczych kartek pocztowych, które przyjmuje się do przewozu także nieopłacone lub niedostatecznie opłacone.

„Nieopłacone lub niedostatecznie opłacone listy i pojedyńcze kartki pocztowe mają nadawcze urzędy pocztowe zwracać, o ile możności nadawcom dla uzupełnienia opłaty. Gdyby zwrot był niemożliwy w braku podania adresu nadawcy, lub gdyby zwrot połączony był ze znacznem opóźnieniem w wysyłce, wreszcie, **gdyby nadawca wyraźnie zastrzegł się przeciw zwrotowi** oraz w razie stwierdzenia brakującej opłaty przez urząd pośredniczący, należy przesyłki takie wysyłać dalej po zaznaczeniu na nich, w sposób przepisany, wysokości dopłaty pobrać się mającej od odbiorcy przesyłki“.

Urzędy pocztowe nadawcze zwracają zatem w miarę możności nadawcom, nadane przez nich przesyłki listowe nieopłacone lub niedostatecznie opłacone.

Przesyłek listowych, wysyłanych przez komorników sądowych, urzędy pocztowe nadawcze, gdy na przesyłkach tych nadawcy umieszczą uwagę „opłatę uiści adresat“, nie mogą zwracać, gdyż uwagę wspomnianą uważają jako zastrzeżenie przeciw zwrotowi przesyłek.

W tym stanie rzeczy nie może Dyrekcja wydać zarządzenia, nakazującego zwrot przesyłek listowych, z uwagą „opłatę uiści adresat“, wysyłanych przez komorników sądowych. Ponieważ w związku z omawianemi przesyłkami odbiorcy zostają narażeni na płacenie karnych dopłat, winni adresaci odmawiać przyjęcia takich przesyłek, co spowoduje, iż karną dopłatę uiścić będą musieli komornicy sądowi, jako nadawcy.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszej matce najdroższej ś. p.

Teofili Milchertowej

a w szczególności Ks. prof. Kukulce, Sodalicji Marjańskiej oraz Krewnym i Znajomym, jak również za złożone wyrazy współczucia i kwiaty, składamy tą drogą nasze najserdeczniejsze

Bóg zapłać!

Dzieci.

Bydgoszcz w lipcu 1936 r.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru IV. Antoni Bączyński mający kancelarję w Bydgoszczy ul. Pomorska Nr. 11 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 15 lipca 1936 r.** o godz. 11-tej w Bydgoszczy ul. Dworcowa 54 w f-ie Hartwig odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Władysława Sali składających się z 1744 sztuk kapeluszy damskich nowych, filcowych oraz słomkowych i 3 kartonów wstążek do kapeluszy oszacowanych na łączną sumę zł 1894,—. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 25 czerwca 1936 r.

13265 **Komornik.**

Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru II Mieczysław Mystkowski, zamieszkały w Bydgoszczy przy ulicy Ignacego Paderewskiego nr. 3 na podstawie art. 602 K. P. C. niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że dokona sprzedaży z publicznej licytacji niżej wyszczególnionych ruchomości: **Dnia 16 lipca 1936 r.** o godz. 10-tej w domu nr. 20 przy ul. 3 Maja ruchomości należących do Bertholda i Marji Dobrinów składających się z mebli oszacowanych na sumę zł 5.540. **Dnia 17 lipca 1936 r.** o godz. 10-tej w domu nr. 3 przy ulicy Królowej Jadwigi ruchomości należących do Filipa Opermana składających z mebli, maszyn i pianina oszacowanych na sumę zł 3.005. **Dnia 22 lipca 1936 r.** o godz. 10-tej w domu nr. 20 przy ul. 3 Maja ruchomości należących do Bertholda Dobrina składających się z mebli oszacowanych na sumę zł 5.540. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. (13276

Bydgoszcz, dnia 11 lipca 1936 r.

Komornik (—) M. Mystkowski

Pamiętajcie o bezrobotnych!



Fortepiany i pianina

najlepszej jakości

dostarcza na dogodnych warunkach

B. SOMMERFELD

Fabryka Pianin i Fortepianów (13261

Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 2, tel. 38-83.

Jedyna fabryka eksportująca.

ORIGINAL



REKORD

NAJLEPSZY ROWER

Do nabycia w odpowiednich składach detalicznych.

Sprzedaż hurtowa (6881

Hurtownia Rowerów

W. Jahr, Bydgoszcz

Nakielska 89.

Tapety

największy wybór (11821

Bydgoski Dom Tapet

Jezuicka 16.

Reperacje

wszelkiej garderoby damskiej i męskiej wykonuje czysto, szybko i tanio. Wykonanie miarowe. Zakład krawiecki damsko - męski, Chrobrego 7/3. (12113

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Pomidory złotych 6.50, miód kuracyjny 12.50 pięciokilowe franko zaliczka wysyła „Dei", Zaleszczyki. (13015

Dziś i jutro świeżo tłoczony sok malinowy. W. Weiss, Wełniany Rynek 11. Telefon 1023. (13253

SPRZEDAŻE

Parcelę obok Wesołej odstąpię. Szopena 5. (6874

Maszyna Singera damska, krawiecka tanio. Pomorska 21, m. 13. (13281

Cegłę czerwoną dobrze paloną tanio oddaje cegielnia, Nakielska 137, tel. 1486. (13092

Sprzedam mały ekonomiczny samochód w bardzo dobrym stanie. — Dąbrowskiego nr. 33. (13111

Dwie małpki cercophitecus, nieoceniona reklama ogrodu restauracyjnego sprzeda, 160 zł, Trześniak, **Gdynia.** (13184

Łodzie motorowe, sportowe i jedyni wioślarskie-treningowe ma na sprzedaż Stocznia W. Gannott, Toruńska 125, tel. 1813. (6827

Kasę „National" sprzedam. Oferty do Dziennika pod „Kasa". (13257

Rower dobrze utrzymany sprzeda malarnia, Długa 9. (13249

Krowę wysoko cielną sprzedam. Szubińska 33/1. (13250

Tombank regał z szufladami kupi Janeczek, H. Frankego 17.

Motocykl marki „Rudge Ulster" (angielski) 500 cm³, rok 1936, zupełnie nowy, okazyjnie sprzedam. B. Głowiński, Inowrocław, Panny Marji nr. 4. (13271

Samochód gotów do jazdy, cena 450 zł sprzedam. Grunwaldzka 2. (13277

KUPNA

Kupię używaną, dobrze utrzymaną kuźnię polową. Oferty filja „A. S." (6869

Oberżę (bez konkurencji) w kościelnej wiosce wraz z 8 do 20 morgami dobrej ziemi, kupię za gotówkę. Zgłoszenia pod „Oberżę" do Dziennika Bydgoskiego. (13137

Ołów (13201 stary nieprzetopiony kupujemy w każdej ilości. „Propil", Warszawska 25.

POSADY WOLNE

Podróżujący dobrze zaprowadzony na Poznańskie, do samochodu na cukierki z gwarancją potrzebny. Oferty Dz. Bydgoski „Solidny".(13243

Zdolne wymowne panie i panowie mogą sobie po kilkanaście zł tygodniowo z kapitałem od 10 zł zarobić. Zgł. godz. 15—18, listownie na odpowiedź znaczek. „Chemidom" Wytw. Chem., Śniadeckich nr. 39. (13259

Ekspedjentka rzeźnicka od 15. 7. 36 potrzebna Adres Dziennik Bydgoski. (13278

Dziewczyna przychodnia zdolna do kuchni. Pomorska 21, Jadłodajnia. (6881

Pomocnik fryzjerski potrzebny zaraz. A. Grabosz, Nowe (Pomorze). (13274

Ekspedjentka rzeźnicka potrzebna z kaucją zaraz. Of. „19 i 18" Dzien. Bydg. (13255

Potrzebna gospodyni kucharka wykwalifikowana, znająca wykwintną kuchnię, tylko z dobremi świadectwami. Zgł. pod „St. B." filja Dziennika. (6891

Dwóch młynarzy samodzielnych, dobrze obeznanych z motorem ssąco-gazowym (Deutza Sauggassmotor) poszukuje młyn parowy, T. Zentkowski. Kruszla-Duchowna p. Mątwy tel. Inowrocław 184. (13269

Poszukuję zaraz młodszego technika dentystycznego, znającego pracę kauczukową i złotą. Zgłoszenie i podanie wynagrodzenia listownie pod adresem: Waleszkowski, d e n t y s t a, Lidzbark. (13270

Pomocnik (13268 z branży kolonjalno-żelaznej potrzebny. Podania kierować wraz z odpisami świadectw i podaniem pensji do Dzien. „F. B."

Sprzedawaczka rzeźnicka potrzebna zaraz. Sw. Trójcy 18. (13279

Posługaczka potrzebna. Gdańska 22-11. (6889

Dobry poljer może się zgłosić. Śniadeckich 40. (6888

Dochodząca potrzebna. Krakowska 9, m. 1. (13254

Szwajcar samotny potrzebny. Paul Busse, Prądki, poczta Ciele. (13245

Uczeń drogeryjny z odpowiedniem wykształceniem szkolnem potrzebny, utrzymanie i mieszkanie w domu. Zgłoszenia z życiorysem do firmy Drogerja pod „Orłem" J. Ostrowski, Czersk, (Pomorze). (13037

Stolarz (6878 potrzebny. Pomorska 15.

Służąca młodsza, prowincja, letnisko. Zgł. Dolina 13a, wieczorem godz. 7—8. (13257

Potrzebna (13260 służąca do domowej pracy z gotowaniem zaraz. Piekarnia, Podwale 13.

Służąca potrzebna zaraz. Głowiński, Ks. Skorupki 40. 13258

Uczciwa dziewczyna do prac domowych potrzebna. Stary Rynek 5, m. 4. (13251

Fryzjerski pomocnik stale zaraz potrzebny. Zieliński, Fordon, Bydgoska 14. (6868

Kelnerki (6871 potrzebne. Restauracja „Imperjal", Dworcowa 92.

Służąca (6872 umiejąca gotować, potrzebna. Chrobrego 20, m. 3

Lepsza dziewczyna dobrem gotowaniem potrzebna. Bocianowo 29—3. (6865

Poszukuje się natychmiast (6863 **ucznia** syna uczciwych rodziców. Warunek: ukończone 4 klasy gimnazjalne i znajomość języka niemieckiego. Zgłoszenia tylko pisemne. **Fr. Bogacz, Drogerja Monopol Dworcowa 14.**

Panienka (6877 do obsługi potrzebna. Restauracja, Petersona 16.

Służąca potrzebna. Bonin, Gdańska 115. (6884

Służąca (13272 do wszelkich prac domowych z gotowaniem potrzebna. Długa 70, skład.

Przetarg

Zarząd Miejski w Toruniu

ogłasza publiczny przetarg

na wykończenie rozbudowy budynku

Dyrekcji Okręgowej Kolei Państw. w Toruniu.

Przetarg obejmuje prace: w dziale I.: uzupełniające prace ziemne, murarskie, blacharskie, dekarskie oraz prace podłogowe, posadzkowe, stolarskie, ślusarskie, zduńskie, kamieniarskie, szklarskie i malarskie, w dziale II: prace instalacji wody, kanału i centralnego ogrzewania, w dziale III: prace instalacji elektrycznej.

Blankiety ofertowe wydaje oraz wszelkich ewtl. informacji udziela Wydział Budownictwa Miejskiego, Ratusz pokój 44. Opłatę za blankiet ofertowy w wysokości 5,00 zł składać należy w Kasie Miejskiej lub na P. K. O. nr. 203.934 Otwarcie nadesłanych w zalakowanej kopercie ofert nastąpi w dniu 3 sierpnia 1936 r. o godzinie 10-tej w Ratuszu pokój 44. Do oferty winno być dołączone wadjum w wysokości ½% sumy ofertowej. Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, podziału oferty na oddzielne działy wzgl. prace, lub nieuwzględnienie żadnej z nadesłanych ofert.

Za Prezydenta Miasta

13266) (—) Inż. Tłoczek.

MIESZKANIA SZUKA

Emerytka z siostrą szuka 2 pokoje z kuchnią względnie pokój próżny. Oferty filja „Emerytka" (13252



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

2 pokojowe: kuchnią. Śniadeckich 13/1. z kuch. ½ roku zgóry po 35. Farna 6.

5 pokojowe (4862 mieszkanie, centralne ogrzewanie, do wynajęcia. Paderewskiego 22—1.

Trzypokojowe dwupokojowe, stajnia, plac, zaraz oddam. Szczecińska 8. (13273

Mieszkanie 5—6 pokoi I ptr. przy ul. Chocimskiej 5. Zgł. przyjmuje portjer. (6875

3 pokojowe z łazienką i balkonem do wynajęcia. Terasy 3—3. 5886

Mieszkanie 7 pokojowe komfortowe I ptr. przy ul. Gdańskiej wprost Placu Wolności do wynajęcia. Oferty do filji pod „6780". (6866

4 lub 5 pok. komfort, łazienka tylny dom 1. 8. wolne. Dworcowa 75, gospodarz. (6882

Portjerstwo bezdzietnym. Śniadeckich 13—1. (13247

DZIERŻAWY

Lokal 6×18 parterowy z urządzeniem składowem.

Lokal (12834 I piętro z mieszkaniem lub bez, razem 100 kw. m. na pracownię lub na skład komisowy przy ulicy Długiej 36, do wynajęcia. Zgł. do gospodarza lub portjera Pod Blankami 31.

Od zaraz (6883 do wynajęcia 3 piętrowe ubikacje fabryczne 20×5 m. nadające się do wszystkiego. Bonin, Gdańska 115.

Piekarnię (13267 odstąpię od zaraz. Adres wskaże J. Sikorski, Toruń, Most Pauliński 2.

POKOJE WOLNE

Pokój umeblowany, łazienka, balkon. Paderewskiego 18, m. 8. (13264

Pokój umeblowany, osobne wejście od zaraz. Chełmińska 24—4. (13248

Pokój (6870 umeblowany do wynajęcia, Gamma 5—2 od 15.

Pokój niekrępujący. Warmińskiego 6—7. (6873

Pokój dla 1 względnie 2 panów zaraz do oddania. Dworcowa 47—10. (6879

Pokój Zdunny 1/4. (6876

Słoneczny (6887 pokój. Kościuszki 18, m. 7.

Pokój (6885 telefon, całodzienne utrzymanie. Gdańska 62—5.

Gdańska 25 II pokój umeblowany. (6892

Ładny (6880 pokój. Św. Jańska 9—3.

RÓŻNE

22 letnia (6867 proszę podać adres 3. VII. niemogłem przybyć. Filja Dzien. „Towarzystwo"

Dla 10-letniego chłopca sieroty poszukuje się wychowawców. Oferty Dziennik pod „Wychowawcy".(13263

Torebkę z paszportem i 30 zł zgubiono. Hedwig Otto, Komierz. (13029

Rzuconą obelgę na G. Trawińską odwołuję. L. P. (6864

Czarno-bronzowy jamnik z czerwoną obrożą, słuchający niekiedy na zawołanie „Moritz" zaginął Kazimierski, Bydgoszcz, Gdańska 5, Telefon 3829. (13280

Weksel od dnia 7 lipca br. unieważniam pod adresem Heleny Dąbrowskiej, na zlecenie p. Miłkowskiej z powodu pozwu sądowego. (6890

W podróży

w hotelach, w wszystkich uzdrowiskach polskich, księgarniach dworcowych itp.

prosimy żądać

Dziennik Bydgoski.

FANTAZJA DZIECI.



— Patrz mamusiu — kino!

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Turandot" i nadprogram.

ADRIA: „Nie odchodź ode mnie" i nadprogram.

APOLLO: „Amerykańskie awantury" i wesoła 2 akt. komedja pt. „Radosne sanatorjum".

MARYSIENKA: „Powrót Frankensteina" i „Byli sobie dwaj hultaje" (Flip i Flap) oraz nadprogram

REWJA: „Zbieg z Jawy" i „Csibi" z Franciszką Gaal.

BAŁTYK: „Ślad o świcie" (Ken Maynard) i nadprogram.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych. Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.